
Materiały z narady korespondentów terenowych "Palestry" w dniach 5 i 6 kwietnia 1986 r. : Dyskusja

Palestra 30/8(344), 22-47

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jest człowiekiem formatu niepowtarzalnego, co dla wszystkich jest widoczne. Wyrażam szczególne zadowolenie i radość, że Izba rzeszowska zechciała w tak szczególny sposób uczcić pamięć tego nieprzeciętnego Człowieka.

W tym czasie Redakcja, dla „rozluźnienia” atmosfery narady, ogłosiła błyskawiczny konkurs na dokonanie wyboru najbardziej cennej publikacji spośród tych, jakie zamieszczono w „Palestrze” w 1985 r. Najcelniejsze uzasadnienie wybranej pozycji w pierwszym dniu obrad do godz. 20 miało być nagrodzone kwotą pieniężną. Ponieważ zebrani prosili o przełożenie terminu nadsyłania wypowiedzi do 12 maja br., uczyniono zadość tej propozycji.*

Następnie przewodniczący obrad adw. Zygmunt Skoczek ogłosił przerwę na obiad.

Przerwa trwała do godz. 15.

Po zarządzanej przerwie obiadowej przewodniczący adw. Zygmunt Skoczek spytał:

Czy są jakieś pytania? Nie słyszę. Wobec tego przystępujemy do dyskusji. Pierwsza zabierze głos adw. H. Piekarska.

II

DYSKUSJA

Adwokat Halina Piekarska, sekretarz NRA:

Przychyłam się do prośby pana dziekana Skoczka, żebyśmy się wciągali do pisanania, żebyśmy szukali talentów. A mówię o zdolnościach i talentach pisarskich nie dlatego, że sama jestem żywo zaangażowana w Klubie Adwokatów-Pisarzy, ale dlatego, że uważam, iż piórem można tak samo dobrze służyć adwokaturze jak słowem.

Jestem czytelniczką korespondencji, wszystkiego, co przychodzi z tzw. terenu: artykułów, artykułików, felietonów. Widzę, jaka jest rola kolegów, którzy przysyłają te swoje korespondencje i uwagi, ale odczuwam pewien niedosyt z dwóch powodów. Przede wszystkim korespondencje te dotyczą, moim zdaniem, pewnych faktów, pewnych sprawozdań, zebrań, narad. Prawdę mówiąc, nie jest to zwierciadłem tego, co rzeczywiście dzieje się w środowisku, o czym się tam mówi, myśli oraz czym żyje adwokatura. Poza tym zakres tematów jest m.zd. zbyt ubogi, bo przecież tematy dla pisarzy i publicystów w adwokaturze leżą na drodze, są tak rozległe jak rzeka, jak morze, jak woda w studni, którą się czerpie i dna nie widać. To nie jest literacka przesada. Wydaje mi się, że wręcz pomijamy najciekawsze problemy. Teraz jednak przed Zjazdem Adwokatury sprawa ta nabiera chyba rumieńców, skoro przed nami stoją bardzo życiowe i ważne sprawy adwokackie.

W związku z obecną sytuacją przypominają mi się dwie wizyty, które złoży-

* Wpłynęła tylko jedna wypowiedź (kol. dziekana Jerzego Kerna z Łodzi), i to już po ustalonym terminie. W związku z tym należało uznać, że konkurs nie dał oczekiwanych wyników.

liśmy w zeszłym roku w Radzie Państwa prof. Jabłońskiemu i prof. Secomskiemu, oraz przypominam sobie również troskę, ich wielką troskę o najniższe organy samorządu terytorialnego. Powtarzam, że za mało my, piszący publicyści i pisarze adwokaccy, interesujemy się tym najmniejszym, najdrobniejszym pierwszym organem samorządowym, jakim jest zespół, tym, co się dzieje w tych zespołach, czy rzeczywiście zdały one egzamin należycie, czy też — być może — jest to właściwie taki organizm, który nie rozwinął jeszcze swoich skrzydeł i który w ramach dotychczasowego prawa o adwokaturze i regulaminu mógłby wyglądać inaczej, mógłby żyć inaczej.

Naczelna Rada Adwokacka i Prezydium NRA interesują się bardzo życiem zespołu i tym, co się dzieje w zespołach, a właściwie tym, co się nie dzieje w zespołach. Weźmy np. doskonalenie zawodowe w zespołach. Wiemy dobrze, jak ono naprawdę wygląda. A tymczasem wobec ciągłej fluktuacji ustaw i aktów prawnych powinniśmy sobie zdawać sprawę z tego, jak konieczne jest to doskonalenie zawodowe, które, prawdę mówiąc, jest w „powijakach”. Jak wygląda opieka nad aplikantem, który zamiast zdobywać dalszą wiedzę, właściwie obsługuje swego patrona prowadzącego bardzo wiele spraw. Tacy adwokaci nie mają po prostu czasu na kształcenie aplikanta, bo nie powiem, żeby nie mieli po temu chęci. Nie mają czasu zaopiekować się swym aplikantem, nauczyć go wielu rzeczy. Poza tym, posyłając aplikanta z jednej sprawy na drugą, stają się współwinnymi tego że nie ma on czasu przygotować się należycie do kilku spraw dziennie.

Są zresztą jeszcze ważniejsze sprawy, o których milczymy, jak np. kwestia powstawania kolizji interesów publicznych z interesami zespołu. Powołam tu najczęściej spotykaną sytuację, sprawiającą nam w Naczelnej Radzie dużo kłopotu, mianowicie kiedy do jednego zespołu w małym mieście (posiadającym jedno wolne miejsce) kandydat uzyskuje wpis na listę adwokatów z określeniem mu siedziby w tym mieście. No i teraz zaczynają się niezwykle „kontredanse” z tym zespołem. Dlaczego o tym mówię? Bo wydaje mi się, że temat ten trzeba tu poruszyć i trzeba się do niego ustosunkować, więcej nawet: trzeba wręcz — powiedziałabym — skontrolować nasze w tej kwestii stanowisko, stanowisko NRA, które za chwilę przedstawię. Otrzymuję monity z Ministerstwa, żeby zakończyć szybko sprawy o wpis. Wpis trwa niekiedy 12—13 miesięcy. Bo co się dzieje w zespole? Zespół nie chce przyjąć tego kolegi, on zaś nie ma wyboru, bo nie ma tam innego zespołu. Zespół przez kilka miesięcy nie wyznacza terminu zebrania, odwołanie leży w ORA. A znam i taką ORA, której dziekan mieszka daleko, wicedziekan mieszka daleko, tak że nie można się dowiedzieć, kiedy będzie najbliższe posiedzenie rady; również w takiej sytuacji całymi tygodniami leży podanie petenta. W rezultacie zamiast regulaminowych dwóch miesięcy procedura przyjęcia trwa 12 czy 14 miesięcy. My mamy przykrości ze strony Ministerstwa, zespół zaś nam oświadcza: „Przepraszamy, ale nam się ten pan nie podoba.” Nie można zmusić zespołu do podjęcia decyzji, gdyż ma on znaczną autonomię, a z drugiej strony interes społeczny wymaga, żeby ten zespół funkcjonował, przy czym ten kolega jest tam rzeczywiście potrzebny. Nasze stanowisko jest w tej kwestii takie, że uważamy, iż ORA w takim wypadku musi uwzględnić odwołanie tego kolegi i dokonać wpisu, chyba że istnieją bardzo poważne, osobiste przyczyny, jakaś kolizja, jakieś nieporozumienie między członkami tego zespołu a tym kolegą albo wytoczone są jakieś zarzuty natury etycznej. I to są, proszę Państwa, tematy, co do których powinni się wszyscy piszący wypowiadać po uzyskaniu z izb należytych informacji.

Następna rzecz — to temat, którego wcale nie widać na naszych łamach, choć

jest to temat szczególnie ważny teraz, tuż przed Zjazdem. Chodzi mianowicie o stosunek do Funduszu Samopomocy Koleżeńskej oraz o stosunek do kolegów-emerytów. Mnie się wydaje, że wszyscy piszący na tematy adwokackie powinni się jak najszybciej zająć sprawą stosunku do emerytów. Mówi się u nas czasami: „Pokaż, jak mieszkasz, a powiem ci, kim jesteś”, ale jeśli chodzi o sytuację adwokatów-emerytów, to bardziej adekwatne byłoby pytanie: „Powiedz mi, gdzie jesteś emerytem, a będę wiedział, jaka jest twoja sytuacja finansowa”. Bo jeśli się jest emerytem w Warszawie, to dostaje się 360 zł od Rady, a jeżeli w Białymstoku, to np. przy przejściu na emeryturę otrzymuje się kilkadziesiąt tysięcy złotych. W jednych więc radach jest dobra sytuacja finansowa, a w drugich — niekiedy bardzo smutna. Czasami nawet braknie słowa „dziękuję” w stosunku do odchodzących na emeryturę. A bywają i takie wypadki, jak ten, znany mi z autopsji, kiedy to jedna z koleżanek emerytek, leżąca po operacji biodra przeszło 3 miesiące w szpitalu w Warszawie, skarżyła się, iż nikt jej z zespołu nie odwiedził. Nie chcę tu bliżej omawiać słynnego w Polsce przykładu gorszącej znieczulicy, kiedy śmierć samotnego adwokata została odkryta dopiero po 2 tygodniach po jego śmierci.

Wniosek z tego wszystkiego taki, że pewne akcje, pewne inicjacje należą właśnie do publicystów. Państwo, jako korespondenci „Palestry”, musicie odzwierciedlać w swoich publikacjach wszystkie te tendencje, które istnieją w środowisku, a które my tylko odczytujemy między wierszami.

Adwokat dr hab. Leszek Sługocki (Izba Łódzka):

Muszę powiedzieć, że w zasadzie nie bardzo orientowałem się, jaki będzie zakres naszych rozważań, ponieważ zaproszenie, które dostaliśmy, nie mówiło dokładnie, o czym będzie mowa. Szczególnie chodzi mi o pierwsze dwa punkty tego zaproszenia, które m.zd. niezbyt jasno były zredagowane. Natomiast punkt trzeci, który mówił o wypowiedziach kolegów adwokatów, mniej więcej orientowałem, w jakich sprawach można będzie zabrać głos. I właśnie chciałbym, nawiązując do wypowiedzi zarówno pana Prezesa jak i pana mec. Skoczka, poruszyć tu kilka zagadnień.

Tak się składa, że jestem adwokatem o średnim stażu, gdyż dopiero kilka lat temu minęło 30 lat mej pracy w adwokaturze. To daje jakąś małą perspektywę, a w szczególności w dziedzinie, która jest przedmiotem naszych rozważań czy naszej narady. Dlatego też sięgnąłem do stosu „Palestry”, którą mam u siebie od roku 1956, począwszy od nru 1, noszącego wtedy jeszcze nazwę „Biuletyn”. Po 3 pierwszych wydanych numerach tego „Biuletynu” następny numer naszego czasopisma przybrał przedwojenną nazwę „Palestra”. Numer pierwszy tej nowej „Palestry” ukazał się w marcu 1957 r. W ciągu 14 lat miała ona białą okładkę; dopiero pierwszy numer styczniowy z 1971 r. (rok ten nie został zresztą wydrukowany w numerze), ukazał się w zielonej okładce, obowiązującej do dnia dzisiejszego.

Mówię o tym dlatego, że właśnie od numeru pierwszego z 1957 r. przejrzałem całą „Palestrę”. Po prostu chciałem zwrócić tu uwagę wszystkich na to, jak kolosalnemu przeobrażeniu uległa „Palestra”. Zaczęła się od bardzo skromnego „Biuletynu”, gdzie i objętość była nieduża, i sam zakres artykułowy był nieduży. Były to działy, które się dopiero potem rozwinęły. Natomiast jeżeli spojrzymy na numer ostatni „Palestry”, tj. ten, który już doszedł do czytelników (nr 1/86), oraz ten, który dziś nam wręczono (nr 2/86), to możemy powiedzieć, że „Palestra” istotnie uległa kolosalnym przeobrażeniom, i to przeobrażeniom na korzyść.

W zasadzie „Palestra” oddaje w swoich działach obraz życia adwokatury. Swego czasu powiedziałem, że można podzielić „Palestrę” na siedem rozmaitych działów: część wstępna, część artykułowa, rozmaite informacje, glosy, recenzje, życie adwokatury, uchwała NRA, uchwały Prezydium NRA, przegląd prasy, kronika centralna, kronika izb adwokackich. Wydaje mi się, że ten podział jest prawidłowy i w zasadzie przez nikogo nie może być zaatakowany, że taki właśnie schemat jest konsekwentnie realizowany.

Jednakże dla mnie problemem, który nawet do dziś uważam za nie najlepiej rozwiązany, jest problem części artykułowej. Uważam, że nie jest on najlepiej rozwiązany dlatego, że — nie chciałbym tu nikogo dotknąć — adwokatom trudno jest tam się dostać. Słyszałem dzisiaj liczby pana mec. Skoczka, z których wynika, że nie jest już tak źle, skoro adwokaci stanowią 1/3 część piszących autorów w „Palestrze”. Rzeczywiście, było o wiele gorzej ongiś, ale wydaje mi się, że stan ten także i dziś nie jest jeszcze zadowolający. Po prostu adwokaci, którzy piszą artykuły, powinni się łatwiej dostawać na łamy „Palestry”. Ja wiem, że Redakcja przepuszcza nadesłane artykuły przez pewne sита, ale sита te powinny mieć m.zd. różne oczka. W każdym razie sита te powinny być łaskawsze dla wielu adwokatów, i to z kilku przyczyn. Po pierwsze dlatego, że „Palestra” jest organem adwokatury, a po drugie dlatego, że artykuły, jakie mogą pisać poszczególni adwokaci, stanowią pewien etap prowadzący do zdobywania przez nich stopni naukowych. I to jest rzecz, moim zdaniem, niezwykle ważna. Tymczasem niektórzy adwokaci, jak mi wiadomo, zniechęcają się już po pierwszej odmowie. Dlatego też — no cóż, nie było o tym mowy — zrobiłem sobie taką małą statystykę, ilu adwokatów zrobiło doktorat w danym roku. Niestety, ta krzywa bardzo opadła w ciągu ostatnich 5 lat. Dlatego uważam, że należałoby doprowadzić do tego, iżby adwokaci częściej mogli osiągać tytuł naukowy doktora. Pomóc w tym powinna „Palestra” i właśnie z tego względu powinna ona być łatwiej dostępna dla adwokatów. Do tego zagadnienia jeszcze wrócę, bo będę chciał potem jeszcze coś innego powiedzieć.

Teraz przechodzę do innego zagadnienia. Dzisiaj padło tu słowo, że wprawdzie „Palestra” jest organem NRA, ale powinna ona być organem całej adwokatury. Uważam, że istotnie tak powinno być. Uważam dalej, że formalnie powinno to uzyskać swój wyraz przez zmianę podtytułu, tzn. że powinno się wyraźnie napisać: „Palestra” to organ adwokatury polskiej”, a nie „organ NRA”. Od dawna tak myślałem, a ponieważ dzisiaj pogląd ten został wypowiedziany, sądzę, że to wypowiedzenie powinno utorować drogę do zmiany podtytułu „Palestry”. Osobiście uważam to za rzecz ważną.

Kwestia następna. Numery terenowe, numery regionalne — czy należy je kontynuować? Myślę, że pan mec. Skoczka zadał pytanie retoryczne, bo sam by udzielił wypowiedzi, że należy jak najbardziej kontynuować. Sprawa ta nie powinna podlegać żadnej wątpliwości. Bo numery terenowe aktywizują środowisko terenowe, znajdują nowych ludzi, którzy rozpoczynają pisanie i którzy mogą się stać stałymi współpracownikami „Palestry”. Dlatego mój pogląd na tę sprawę jest bardzo prosty: numery regionalne są jak najbardziej potrzebne, powinny być kontynuowane i — być może — powinno się je nawet inspirować. Bo są przecież dwie izby, które właściwie tej praktyki nie podjęły, jak np. Izba katowicka. Wprawdzie jeden numer przed kilkunastu laty Izba ta przedstawiła, jednakże jest to przecież izba mająca około 500 adwokatów. Wydaje mi się, że należy ją pobudzić do opracowania następnego numeru regionalnego.

Tak my to w Łodzi widzimy. Łódź była pierwszą izbą, która przygotowała II numer regionalny, i będzie również pierwszą izbą, która będzie miała III nu-

mer regionalny. Bó już w przyszłym tygodniu odpowiedni materiał do tego numeru zostanie złożony w Redakcji.

„Palestra Literacka” — to następne zagadnienie. Kwestia „Palestry Literackiej” budzi kontrowersje. Być może, iż nawet budzi kontrowersje, ale zapytuję: w kim? Tylko w nielicznych jednostkach. Natomiast całe środowisko adwokackie jest jednomyślne co do tego, że to jest forma uzewnętrzniająca określone zdolności adwokatów, niezwykle pozytywna, niezwykle ciepło przyjmowana, powszechnie czytana, dyskutowana. Można nawet powiedzieć, że numer „Palestry”, do którego wkładką jest „Palestra Literacka”, najprędzej znikną z półki danego zespołu. Wszyscy go łapią, a na drugi dzień wszyscy dyskutują nad treścią tej wkładki. Natomiast, jak tu przede mną powiedzieli dwaj pierwsi Szanowni Mówcy, z czelnością samych numerów „Palestry” nie jest zawsze najlepiej. Nie mogą jednak zgodzić się z wypowiedzianym tu poglądem, że tam piszą głównie adwokaci-emeryci. Oczywiście, są adwokaci-emeryci, no bo w ogóle w adwokaturze są przecież nasi koledzy emeryci, ale biorąc pod uwagę skład osobowy Klubu Adwokatów Pisarzy, adwokaci nieemeryci stanowią przecież 50% składu osobowego tego Klubu. Możemy tylko mieć jak największy szacunek dla tych kolegów, którzy choć przekroczyli wiek emerytalny, są aktywni nadal i piszą. Zresztą trzeba tu dodać, że najczęściej kontynuują swe pisanie, bo pisali już dużo wcześniej przedtem. A tym pozostałym członkom Klubu, tym 50% ludzi, o których wyżej mówiłem, brak do emerytury jeszcze kilkadziesiąt lat. Ja jako szeregowy członek Klubu Adwokatów Pisarzy mogę tylko chylić czoło przed Redakcją „Palestry” i przekazać jej wyrazy największego szacunku za to, że tak pozytywnie ustosunkowała się do wydawania „Palestry Literackiej”. Jak usłyszeliśmy z ust pana mec. Skoczka, będzie to kontynuowane. Brawo za to! Jest to, jak powiedziałem, okoliczność mobilizująca, jak najlepiej świadcząca o adwokaturze, która nie tylko powinna ujawniać się przed sądem i w pisanych opiniach z punktu widzenia zawodowych działań, ale powinna też wykazywać swoje współuczestnictwo w kulturze narodowej. Dlatego uważam, że to pytanie pana mec. Skoczka było pytaniem retorycznym, boć przecież otrzymaliśmy informację, że edycja „Palestry Literackiej” będzie kontynuowana.

Dalsze zagadnienie jest następujące. Gdy patrzymy na naszą „Palestrę”, to oczywiście możemy być z niej dumni, tym bardziej że na tle czasopism adwokackich w innych krajach „Palestra” prezentuje się bardzo dobrze. Jest to bezsporne osiągnięcie naszej adwokatury, jakim nie mogą się poszczycić adwokatury innych państw. Ale nie zapominajmy — bo przecież zawsze trzeba trochę sięgnąć i wstecz — że w okresie międzywojennym też była „Palestra”, wydawana w Warszawie. Była ona wydawana w trochę mniejszym formacie i była trochę cieńsza. Była też tzw. „Nowa Palestra” i była lwowska „Palestra”. Były też jeszcze inne czasopisma.* Mamy więc w adwokaturze, oczywiście w adwokaturze po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., jakichś prekursorów, mamy z czym się porównywać. Zresztą to porównanie wypada dla obecnej „Palestry” bardzo awantażownie i bardzo korzystnie.

A teraz chodzi mi o jeszcze jedną kwestię, która może się wydać komuś nieładna, a to dlatego, że chciałem powiedzieć parę słów o sobie.

Proszę Państwa, mimo że mam jak najlepszy pogląd o naszej „Palestrze”, wielki szacunek dla ludzi, którzy ją tworzą, to jednak chciałbym na swoim przykładzie poruszyć dwie sprawy, których nie życzylibym nikomu, żeby go spotkały.

* Na przykład: „Czasopismo Adwokatów Polskich” (Warszawa), „Czasopismo Adwokatów Polskich”, Dział województw zachodnich (Poznań), „Sąd i Obrona” (Warszawa).

Powiedziałem już kiedyś, że z moich odrzuconych artykułów można by było wydać zupełnie dobry tom, ale nie to jest tu najważniejsze. Najważniejsze są przykłady — jakby tu powiedzieć — dla mnie niezupełnie zrozumiałe.

Proszę Państwa, tak się ziożyło, że z moją niezującą żoną, która też była adwokatem i która była córką adwokata i wnuczką adwokata, mianowicie z doc. dr hab. Marią Danutą Pełką-Sługocką napisaliśmy wspólnie wiele prac na temat przestępczości kobiet. Wiele prac, które się ukazały i w kraju, i za granicą. W Polsce ukazała się książka o przestępczości kobiet. Zaproponowałem Redakcji napisanie recenzji tej książki. Mówię o tym dlatego, że pan mec. Skoczek wspominał o zwracaniu się do autorów o napisanie artykułów, którzy jednak na to nie reagowali. Ja odwrotnie, sam zaproponowałem umieszczenie artykułu bez zachęty do napisania go. Otrzymałem krótkie pismo treści następującej: „Redakcja „Palestry” informuje, że nie skorzysta z opracowania przez Szanownego Kolegę recenzji książki «Przestępczość kobiet».” Muszę powiedzieć, że nie wiem, czym Redakcja się kierowała przy podejmowaniu takiej decyzji. Zwłaszcza, że nikt z Redakcji „Palestry” tego tematu nie opracował, ukazała się zaś tylko jedna recenzja tej książki w „Państwie i Prawie” (nr 4 z 1985 r.), którą napisała pani dr Błachut z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Muszę powiedzieć, że dla mnie jest to problem zamknięty, nie ma więc potrzeby do niego wracać. Ale mimo wszystko chciałbym sobie pozwolić — przepraszam, może za odważnie mówię — zwrócić uwagę Szanownemu gremium redakcyjnemu „Palestry”, żeby na przyszłość bardziej ostrożnie załatwiała odmownie autorów, którzy chcą coś napisać dla „Palestry”.

Druga sprawa — to cały problem. Napisałem artykuł na temat rozkładania grzywny na raty. Ale przedtem krótkie wstępne wyjaśnienie. Nie było żadną tajemnicą, że problemem grzywny zajmuję się od blisko 15 lat. Zresztą dla pełnej informacji podam, że wyszła na ten temat moja książka, która była podstawą mojej habilitacji. W niej — bo jest to praca naukowa — nie mieściły się problemy związane z adwokaturą. I tak zresztą Redakcja Wydawnictwa Prawniczego bardzo mi tę pracę skróciła. Otóż napisałem artykuł, który dotyczył roli obrońcy w postępowaniu o rozłożenie grzywny na raty. I co się stało? Redakcja „Palestry” nie opublikowała mego artykułu, dostałem natomiast — jakby tu powiedzieć — recenzję mego artykułu, którą napisał pewien pan. Pozwólę sobie nie wymieniać jego nazwiska, bo byłoby to żenujące, ale gdybym odczytał Państwu tę recenzję — gdzieś tu chyba mam ją — to dowiedzielibyście się, że tam są użyte takie np. sformułowania: „szkoda papieru”, „artykuł jest nieciekawny”, „mówi o rzeczach banalnych” itp. W rezultacie recenzent zajął stanowisko, żeby artykułu nie publikować. Zagadnienie grzywny samoistnej opracowane przeze mnie jako książka zyskało uznanie bardzo wysokiego gremium naukowego. Nie wiedziałem, dlaczego w związku z tym taką właśnie opinię wydano o moim artykule. Dowiedziałem się o tym zupełnie przypadkowo. Muszę o tym Państwu powiedzieć, bo chcę, żeby z tego wynikła jakaś nauka moralna, gdyż w przyszłości może to dotyczyć każdego. Otóż kiedy byłem w Wydawnictwie Prawniczym (było to dokładnie w dniu 21.XII.1984 r.), gdzie wręczono mi pierwsze egzemplarze mojej książki, pan dyr. Ziemiński powiedział mi: „No tak, ja książkę o grzywnie mam. Teraz to ja z prof. X inaczej będę rozmawiał.” Okazało się, że prof. X podpisał z Wydawnictwem szereg lat temu umowę o napisanie książki o grzywnie, ale jej nie doręczył. No i wówczas oczy mi się otworzyły. Ten sam prof. X swojej książki nie doręczył, ale moje artykuły zdyskwalifikował do druku. Dla mnie w tej chwili jest to również już tylko historia, mnie to już dzisiaj nie dotyka, ale może to dotknąć kogoś z 6000 adwokatów,

jeżeli któryś z nich będzie chciał coś napisać, ale nie będzie wiedział, że jakiś profesor przez 10 lat nie pisze książki na podobny czy identyczny temat, chociaż zawarł umowę. Redakcja zaś „Palestry” — w pełnym zaufaniu do tego profesora — będzie mu przekazywała do zaopiniowania dany artykuł, który z tych właśnie powodów zostanie przezeń oceniony negatywnie. Chodzi mi o to, by Redakcja „Palestry” bardziej krytycznie ustosunkowała się do otrzymywanych recenzji. Żadna recenzja nie jest ewangelią i recenzenci z różnych powodów mogą pisać recenzje nieobiektywne, to zaś może autora adwokata zniechęcić do pisania. A przecież „Palestra” powinna przyciągać do siebie autorów.

Jeśli za długo mówiłem, to najmocniej przepraszam. Kończę tym, od czego zacząłem, że mamy własne tradycje i wiemy, do czego powinniśmy dążyć.

Adwokat dr Kazimierz A s k a n a s (Izba płocka):

Proszę Państwa, według mnie o wartości pisma decydują dwa czynniki: zawartość treściowa i funkcja społeczna, jaką dane pismo spełnia. Funkcja ta przejawia się w poczytności danego pisma. W wypadku naszej „Palestry” możemy powiedzieć, że to nasilenie czytelnictwa nie jest takie, jak byśmy sobie życzyli, co wpływa na nie zamierzone przez nikogo, a już najmniej przez Redakcję, obniżenie tej funkcji społecznej, jaką to pismo powinno pełnić.

Wszystko, co się dzieje na świecie, odbywa się w dwóch kategoriach: w kategorii czasu i w kategorii przestrzeni. Kategoria czasu musi być uwzględniona, jeżeli ktoś nie chce się narazić na zarzut ahistoryzmu. Chciałbym tu powiedzieć kilka słów na temat tego właśnie problemu. Nie chodzi mi o tradycje, o to, jak rozwijała się „Palestra” po wojnie, czy nawet w okresie międzywojennym. Chodzi o historyczne ujęcie obecnego czasu. Problem powiązania zawartości czasopisma i nasilenie czytelnictwa prowadzi ku znacznemu rozszerzeniu zakresu ustaleń historycznych, zmian zachodzących w społeczeństwie w ogóle, a zwłaszcza w środowisku adwokackim. Uważałem za właściwe uwypuklić ten element dlatego, że decyduje on o tym, czy uwarunkowania społeczno-historyczne łączą się z zagadnieniami treściowymi, czy też czytelnictwo uwarunkowane jest nie zawartością pisma, lecz innymi szczególnymi względami. Wydaje się, że retoryczne byłoby pytanie, czy nie oddziałuje tu — jako główny wektor sił — nurt nikłego zaangażowania społecznego. To nikłe zaangażowanie społeczne w ogóle odbija się na zaangażowaniu czytelnictwem i odnosi się to nie tylko do „Palestry”, ale dotyczy w ogóle wszystkich pism.

Pan dziekan Skoczek był łaskaw powiedzieć tutaj o człowieku, który brał „Palestrę” w dwa palce i wrzucał ją do kosza. Smutna to jest rzecz i wydaje mi się, że dobrze się stało, iż tak poważne grono ludzi zostało tu dziś zaproszone. Z całą pewnością nie biorą oni dwoma palcami „Palestry” i nie rzucają jej, albowiem czują się mocno częścią adwokatury i mocno odczuwają, że „Palestra” jest strukturalnie i funkcjonalnie również częścią adwokatury, którą my wszyscy głęboko doceniamy. Ale trzeba się zastanowić nad tym, czy ów adwokat, który ujmował „Palestrę” w dwa palce i wrzucał ją do kosza, może stanowić jakąkolwiek wskazówkę ilościową czy jakościową stanowiska adwokatury wobec „Palestry”. Mnie się wydaje, że ten nurt nikłego zaangażowania społecznego, który przebija się także w słabym czytelnictwie, jest rzeczą o bardzo wielkim znaczeniu dla czytelnictwa „Palestry” w ogóle. Czy my mamy na to specjalny wpływ? No, być może, iż w naszym środowisku możemy z tym jakoś walczyć, ale musimy

sobie powiedzieć, że to jest przejaw bardzo ogólny, może czasowy, ale istniejący. „Palestra” nie stanowi tu wyjątku.

A wracając jeszcze do tego przykładu z człowiekiem, który brał „Palestrę” w dwa palce i rzucał ją. Można by tu postawić pytanie: a jakie pisma on czytywał w ogóle? Zajmując się od wielu lat problemami socjologii w adwokaturze, pozwoliłem sobie zrobić pewną próbę, mianowicie pozwoliłem sobie porozmawiać z kilkunastoma kolegami. I oto w wyniku rozmowy z kolegą, który nigdy nie czytuje „Palestry”, bo to są „nudy na pudy”, okazało się, że nie czytuje on także „Gazety Prawniczej”, nie czytuje też „Prawa i Życia”, nie czytuje także żadnych tygodników (czasem tylko ostatnią stronę z „Przekroju”), wreszcie nie czytuje także prasy codziennej. Jest to, mówiąc po prostu, „prasowy analfabeta”. Od takich ludzi nie możemy wymagać, żeby czytali „Palestrę”, bo oni w ogóle niczym się nie interesują. A ludzi takich jest dość dużo. Ilu? Postaram się na to odpowiedzieć. Nie mają m.zd. wśród adwokatów bardzo dużej poczytności takie pisma, jak „Gazeta Prawnicza”, „Prawo i Życie” czy „Państwo i Prawo”.

Chcę teraz powiedzieć parę słów o miejscu „Palestry”. Miejsce „Palestry” między tymi czasopismami, które pozwoliłem sobie wymienić, jest bardzo szczególne. „Palestra” jest jedynym organem adwokatury. Tamte są organami innych instytucji, różny też był ich stosunek do adwokatury w przeszłości. Pewnie większość tu obecnych pamięta w „Prawie i Życiu” artykuł pt. „Konkubina uzdrawia adwokaturę”. Pamiętamy ten cykl napaści wówczas na adwokaturę. „Palestra” jest organem adwokatury. Organem adwokatury, który bez względu na to, czy będzie się nazywał organem NRA czy organem adwokatury, formalnie jest przedstawicielem adwokatury. Jednocześnie jest także nieformalnym przedstawicielem adwokatury, albowiem w „Palestrze” mogą być zamieszczane wszelkie wypowiedzi, które zupełnie abstrahują od linii reprezentowanej przez Naczelną Radę Adwokacką. Z tej podstawowo zarysowanej sytuacji powstaje jedno pytanie: czy i w jakiej mierze my wszyscy — przede wszystkim Redakcja i oczywiście NRA — są zorientowani w ilościowej, a także w jakościowej ocenie „Palestry”.

Ja na podstawie kilkunastu przeprowadzonych rozmów mam pewien pogląd i być może, że on nawet by się potwierdził, gdyby przeprowadzono na szerszą skalę badania socjologiczne dotyczące tych problemów, jakie przed chwilą przedstawiłem. Osobiście byłbym zdania, że tego rodzaju badania byłyby celowe. Oczywiście nie należałoby wyników tych badań interpretować w sposób mechaniczny i powiedzieć, że stan jest taki i taki jest odsetek, a zatem idziemy w tym kierunku, ale — jak już powiedziałem — powinni decydować o „Palestrze” ci, którzy czują się częścią adwokatury, którzy cenią „Palestrę” jako ten organ jednocześnie formalny i zarazem nieformalny adwokatury.

Korzystając z tego, że jestem przy głosie, chciałem zwrócić uwagę na pewne kwestie praktyczne.

Przede wszystkim kwestia następująca. Wzbogacenie „Palestry” przez wkładki. Myślę, że wszyscy niewątpliwie podzielają ten pogląd, iż te wkładki mają kolosalne znaczenie zarówno szkoleniowe jak i praktyczne, bo nawet ci, o których wiadomo w zespole, że „Palestry” nie czytują, jeżeli mają jakiś problem, jeżeli dowiadują się, że w którym z numerów „Palestry” był o tym artykuł, szukają tego numeru z niezwykłą gorliwością. Wskazuje to na celowość tego rodzaju prowadzenia pisma, z jaką się dotychczas spotykamy.

Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na zagadnienie poruszone również przez pana dziekana Skoczka.

Otóż była tu mowa o niewłaściwym odnoszeniu się adwokatów do pewnych

zjawisk, o pewnej kolizji między obowiązkiem społecznym a obowiązkiem koleżeństwa. Pozwoliłem sobie zagadnienie to rozszerzyć. Śmiem więc twierdzić, że w naszej adwokaturze jedną z największych bolączek jest niedokształcenie adwokatów. Ba, proszę Państwa, adwokatura jest częścią naszego społeczeństwa i podobnie jak w społeczeństwie występują pewne różnice, również to samo znajduje odzwierciedlenie w adwokaturze. Są dwa marginesy: jeden chwalebny, ale nie taki wielki, i jeden bardzo przykry, ale wcale nie taki mały.

Proszę Państwa, myślę, że w tej sytuacji problem etyki adwokackiej wysuwa się na czoło zagadnień. Jeszcze wcześniej należałoby o nim mówić. Pozwolę sobie przypomnieć, że na wielu Zjazdach wielu kolegów, między innymi i ja, poruszaliśmy te problemy. Przytaczałem przykłady działalności zespołów i ten brak etyki nie wynika z jakichś negatywnych walorów adwokata jako człowieka. On wynika z niewiedzy. Adwokaci nie byli nigdy tak szkoleni, by być szczególnie uczulonymi na te sprawy. Jeżeli adwokat potrafi odpowiedzieć kierownikowi zespołu, iż on nie widzi żadnego powodu, żeby miał się zastosować do decyzji kierownika w jakiejś kwestii, no to, proszę Państwa, jak prowadzić tego rodzaju dyskusję z takim człowiekiem? Znamy wiele takich przykładów. Myślę więc, że trzeba uczulić „Palestrę” na tę właśnie problematykę, która powinna znaleźć swój wyraz w takiej oto książeczce. Albowiem chodzi nie tylko o sam tekst Zbioru zasad etyki, który niektórzy adwokaci mają — nie wszyscy jednak, choć powinni mieć wszyscy — ale także o to, żeby potraktować ten temat szkoleniowo. Gdzie są granice słowa, gdzie dopuszczalność takiego czy innego odnoszenia się do sądu, co należy zrobić w takim czy innym konkretnym wypadku? Myślę, że jest to tematyka, która powinna być poruszona na łamach „Palestry”.

Jeszcze jedna kwestia, która wydaje mi się bardzo ważna. Pisząc biografie adwokatów, z trudem możemy opracować życiorysy adwokatów z dawnych lat. Trzeba szukać w słynnym Gebethnerze i w aktach Nowosilcowa, w zapiskach o masonach i w końcu kształtuje się jakoś sylwetka tego adwokata z pierwszej połowy XIX wieku, chociaż nie jest to sprawa ani łatwa, ani — powiedziałbym — przyjemna, natomiast wymagająca ogromnego nakładu pracy. Zupełnie inaczej jest z adwokatami, którzy rozpoczęli praktykę choćby ponownie czy też po raz pierwszy w okresie powojennym. Są akta adwokackie, wiadomo, kiedy się urodził, i można o nich lepszy czy gorszy artykuł jakoś na tej podstawie opracować. Gorsza sprawa jest z adwokatami, którzy np. zostali zamordowani w obozach, którzy stracili życie w czasie II wojny, którzy umarli na krótko przed I wojną. Nie można znaleźć rodzin, nie można znaleźć żadnych danych. Mnie się wydaje, że jest to ostatni dzwonek alarmowy, ostatnia chwila, żeby można było opracować życiorysy tych adwokatów.

Dziekan Skoczek wspomniał w swoim wystąpieniu o Mieczysławie Szererze, sędzim SN. Pozwolę sobie przypomnieć, że był on również adwokatem, stawaliśmy z nim razem w niejednym poważnym procesie karnym. Nie wiem, czy już minęła czy też mija w najbliższych dniach 100 rocznica urodzin Mieczysława Szerera. Należałoby o tym nie zapominać i napisać o Nim odpowiedni artykuł.

Kończąc przepraszam, że tak długo mówiłem. Chcę jeszcze dodać, że bardzo podzielam zdanie pani mecenas Piekarskiej, iż powinno być więcej prac adwokatów drukowanych w „Palestrze”.

Adwokat Alfred Dreszer (Izba łódzka):

Proszę Państwa, reprezentuję Klub Adwokatów Pisarzy i „Palestrę Literacką”. Ale przede wszystkim chciałbym przekazać kilka własnych wrażeń, jakie odnio-

słem z dzisiejszego spotkania. Wydaje mi się, że myśl zwołania takiego spotkania była myślą przednią. Muszę powiedzieć, że z wielkim zainteresowaniem i uwagą słuchałem wypowiedzi pana Prezesa Łojewskiego. Dotknął on wszystkich najbardziej palących i najbardziej aktualnych problemów. Dotknął w sposób głęboki, szeroki i szczery, co przynosi zaszczyt autorowi wypowiedzi.

Słuchałem z zainteresowaniem całej geografii zagadnień przedstawionej przez pana dziekana Skoczka. Geografii zagadnień związanych z właściwym ustawieniem profilu organu adwokatury.

O wszystkich tych problemach należałoby niewątpliwie może więcej pisać w „Palestrze”. Powiedziałem, że jestem reprezentantem „Palestry Literackiej”. Wiem, że jest to zagadnienie marginesowe, niemniej jednak jest ono ważne, bo w moim najgłębszym zrozumieniu świadczy o tym, jak bardzo szerokie są zainteresowania adwokatów, jak bardzo prężną problematyką zajmują się oni. Jeśli mogą pisać lekarze, to tym bardziej powinni pisać adwokaci, których zasadniczym orężem codziennej walki jest przecież słowo mówione i pisane. Pan dziekan Skoczek zechciał łaskawie powiedzieć, że sprawa „Palestry Literackiej” jest w pewnym sensie koniecznością wytłumaczenia, dlaczego „Palestra” zajmuje się także „Palestrą Literacką”, bo zdaniem tych, którzy zgłaszają pewne wątpliwości, nie powinna się ona zajmować sprawą literatury, a tylko prawem.

Chciałbym, aby przy następnym spotkaniu, kiedy dziekan Skoczek będzie wspominał „Palestrę Literacką”, żeby mówił o tym z dumą, iż istnieje tego rodzaju dodatek literacki, który reprezentuje tyle najróżniejszych zagadnień związanych ze sztuką, z pięknem, z literaturą. Tego byśmy pragnęli. Jednocześnie serdecznie dziękuję za umożliwienie nam ukazywania w postaci „Palestry Literackiej” wszystkich naszych literackich przeżyć.

Adwokat dr Stefan Kosiński, wicedziekan (Izba krakowska):

Kiedy 25 lutego br. otrzymałem pismo Redakcji „Palestry”, zwróciłem się do szeregu kolegów za pośrednictwem Rady Adwokackiej w Krakowie z małym kwestionariuszem, w którym były zgrupowane te problemy, jakie dzisiaj są na porządku dziennym. Otrzymałem odpowiedzi imienne, z podpisami (w jednym wypadku nie mogłem odcyfrować, kto podpisał tę odpowiedź). Wybrałem kilka najbardziej typowych odpowiedzi.

Pierwsze pytanie, jakie postawiłem, brzmiało: jakie są strony pozytywne, a jakie negatywne obecnego wyglądu „Palestry”?

Jak na to moje pytanie odpowiedzieli moi koledzy? Powiedzieli więc, że stroną pozytywną jest to, iż „Palestra” jest bardzo użyteczna w pracy zawodowej, natomiast mankamentem według pewnego kolegi jest spóźnione doręczanie czasopisma, co zresztą samokrytycznie również pan Naczelny Redaktor dziekan Skoczek był łaskaw przyznać. I to jest dość niepokojące, bo właściwie „Palestra” z miesięcznika zaczyna się stawać kwartalnikiem. Ostatnio otrzymaliśmy przed kilkoma dniami trzy numery: 11, 12 z ubiegłego roku i 1 z tego roku. Niepokoi fakt, że od kwietnia — jak słyszeliśmy — jeszcze bardziej pogorszy się sytuacja. Jak wiadomo, Redakcja „Palestry” rozsyła wydrukowane egzemplarze do ORA i tutaj — w okręgowych radach — cierpią one znów na pewną przewlekłość w kolportażu, bo zanim woźny podzieli, zaadresuje i zaniesie poszczególne egzemplarze na pocztę, upływa niemało czasu.

Drugi ankietowany przeze mnie kolega odpowiedział w ten sposób, że stroną pozytywną „Palestry” jest to, iż stara się nadążać za zmianami ustawodawczymi.

Natomiast jako stronę ujemną wymienił to, że przeładowana jest zamieszczonymi informacjami samorządowymi. Osobiście nie dopatruję się w tym żadnych cech ujemnych. Przeciwnie, uważam, że cała adwokatura powinna być zainteresowana tym, co się dzieje w samorządzie naczelnym i w samorządach niższych stopni.

Jeszcze jeden z kolegów za stronę pozytywną uważa wielość poruszanych zagadnień oraz obfitą informację korporacyjną. Za negatywną zaś stronę uważa monotonność, nieatrakcyjność form dziennikarsko-publicystycznych. Zresztą padały tu dziś w dyskusji głosy właśnie na ten temat.

Ostatni kolega napisał w mojej ankiecie, że za mało miejsca poświęca „Palestra” problematyce administracyjnej i finansowej. Jest to m.zd. słuszne, zwłaszcza jeśli chodzi o teren Krakowa. Problematyka będąca przedmiotem orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego jest bardzo ciekawa i rzeczywiście powinno znaleźć swoje odbicie na łamach „Palestry”.

Drugie pytanie, które postawiłem brzmiało: czy i jaki jest wpływ czasopisma na poziom zawodowy adwokatów?

Pierwsza odpowiedź jest właśnie tego kolegi anonimowego. Stwierdza ona, że „Palestra” ma bardzo pozytywny wpływ na sposób wykonywania zawodu przez adwokata. Natomiast drugi z kolegów, sceptyk, odpowiedział na to pytanie, że „Palestra” nie ma żadnego wpływu na poziom pracy zawodowej. Wreszcie ostatni kolega jest zupełnie innego zdania, gdyż uważa, że „Palestra” niewątpliwie wywiera pozytywny wpływ na poziom zawodowy adwokata, że dostarcza wiele materiału monograficzno-naukowego z różnych dziedzin prawa, że zamieszcza też wiele informacji korporacyjnych.

Trzecie zagadnienie zawarte zostało w pytaniu: jaka jest ocena numerów regionalnych?

Jeden z kolegów odpowiedział, że numery regionalne są zbyt „regionalne”. Jest w tym jego stanowisku pewna niekonsekwencja. Zwróciłem się do kolegi, gdy miałem zebrać materiał do II numeru krakowskiego „Palestry”. Dodaję, że zwracałem się do innych jeszcze kolegów z propozycją napisania artykułu ewentualnie wypowiedzenia się, jak wyobrażają sobie tak pod względem formy jak i pod względem treści ten drugi numer krakowski. Otóż ten kolega, który powiedział, że te numery regionalne są zbyt „regionalne”, zwrócił w swej odpowiedzi uwagę na to, żeby ów II numer krakowski poruszył przede wszystkim sprawę adwokatów nieżyjących, którzy działali na terenie Krakowa, bo grozi im zapomnienie. Walczył więc o to, żeby temu zagadnieniu czysto regionalnemu poświęcić szczególną uwagę. Następny z kolegów powiedział, że numery regionalne reprezentują poziom niekiedy wyższy aniżeli przeciętne numery „Palestry”. I bardzo dobrze, że się tak dzieje. Przecież właśnie numery regionalne mobilizują środowisko do prezentowania swoich myśli, dorobku prawniczego, ambicji, specyfiki regionalnej, ciekawostkowej, historycznej. Ta inicjatywa jest godna popierania i utrwalania. Wreszcie ostatnia wypowiedź oceniła pozytywnie numery regionalne. Dzięki nim bliżej można poznać specyfikę danego regionu, a ponadto jest tu doskonała okazja do ujawnienia się wielu talentów pisarskich wśród miejscowych adwokatów.

Przedostatnie z pytań zamieszczonych w ankiecie brzmiało: jaka jest ocena wkładek?

Koledzy, których o to pytałem, stwierdzili, że wkładki są użyteczne dla praktyki. Jeden z kolegów mówił, że wkładki są trafnie dobierane i że są one war-

tościowymi opracowaniami, uwzględniającymi codzienne potrzeby adwokatów. Należy te wkładki utrzymać na przyszłość.

A jak oceniają pismo prawnicy innych zawodów, tacy np., jak radcowie prawni, notariusze, sędziowie, prokuratorzy? Jest to oczywiście bardzo trudne pytanie. Na podstawie obserwacji sam widziałem wielokrotnie w bibliotece sądu wojewódzkiego w Krakowie, jak sędziowie korzystali z numerów „Palestry”. Rozmawiałem z kilkoma sędziami, którzy bardzo wysoko oceniali „Palestrę”. Wielu sędziów stawiało nawet „Palestrę” najwyżej spośród innych wydawnictw prawniczych.

I ostatnie zagadnienie jakie postawiłem w ankiecie: jakie inne kwestie, nie objęte tymi poprzednimi punktami, nasuwają się w zakresie treści i formy miesięcznika?

Jeden z kolegów podał, że nie wie, jak na to pytanie odpowiedzieć. Następny powiedział, że trzeba zwiększyć instruktazową funkcję w zakresie praktyki zawodowej. Częste artykuły monograficzne są niejednokrotnie tylko powtarzaniem ustawy własnymi słowami, że jest to ujęcie czysto podręcznikowe, które nie ma większej wartości dla praktyki i dlatego należałoby tego w przyszłości unikać. Jeszcze inny kolega powiedział, żeby uatrakcyjnić formy dziennikarskie felietonów, wywiadów czy polemik. I ostatnia wypowiedź głosiła, że pismo powinno poszerzać krąg zainteresowanych z różnych dziedzin prawa, np. z zakresu prawa administracyjnego i finansowego, a nie ograniczać się tylko do cywilistyki i prawa karnego. Nie należy unikać problemów trudnych, co do których brak jest literatury czy ustalonych modeli. Oczywiście, łatwiej jest pisać o sprawach, które już znalazły pewne odbicie w literaturze aniżeli o sprawach, które tego odbicia nie znalazły. Przy opracowywaniu zagadnień trudnych można się pomylić, ale jak wiadomo, nie myli się tylko ten, który nic nie robi. Wszystkie opracowania powinny reprezentować wysoki poziom naukowy, a jednocześnie powinny być mocno osadzone w realiach.

Tak wyglądały odpowiedzi na podstawie tych pytań, które wydedukowałem z pisma, jakie Komitet Redakcyjny wysłał do nas.

Na dzisiejszej naradzie padły jeszcze pytania przedstawione w wypowiedzi pana dziekana Skoczka, żeby się ustosunkować do tego, jak wygląda sprawa wydawania jednotematycznych numerów oraz jak wygląda sprawa wydawania numerów okolicznościowych i „Palestry Literackiej”. Oczywiście nie ma najmniejszej wątpliwości, że wszystkie wyżej wymienione przez pana dziekana Skoczka rodzaje publikacji powinny być kontynuowane.

Adwokat dr Kazimierz Ostrowski (Izba krakowska):

Proszę Państwa, zacznę od odpowiedzi na problemy, które poruszali już moi przedmówcy. Odpowiedź była zawsze jednoznaczna, jeśli chodzi o pozytywną ocenę numerów regionalnych. W naszym środowisku ostatni numer poznański spotkał się z bardzo pozytywną oceną. Zajmujemy stanowisko, że praktykę wydawania numerów regionalnych należy kontynuować. Ale chciałbym tu zaznaczyć — nawiążę w tej chwili do przemówienia kolegi Sługockiego — że numery regionalne wydawane są w zasadzie tylko przez duże izby, takie jak Łódź, Poznań, Kraków. To jest stanowczo za mało. Słusznie więc kolega Sługocki postulował, żeby Redakcja „Palestry” występowała także do pozostałych izb adwokackich z inicjatywą opracowania numerów regionalnych.

Teraz pragnę powiedzieć parę słów na temat przemówienia pana Prezesa Łojewskiego. Z wielkim zainteresowaniem słuchałem wypowiedzi pana Prezesa

I bardzo słusznie zwrócił się on do adwokatów, aby wypowiadali się na temat interpretacji zasadniczych przepisów prawa o adwokaturze. Sam pomysł, sama inicjatywa jest jak najbardziej — wydaje się — pozytywna. Trzeba ją podejmować, trzeba się na te tematy wypowiadać.

Chciałbym zwrócić uwagę na aktualność pewnego problemu historycznego. Chodzi mi mianowicie o procesy polityczne, które budziły zainteresowanie całego społeczeństwa polskiego w dwudziestolecie międzywojennym. Adwokaci, którzy bronili w tych procesach, powoli wymierają. Oficjalnych dobrych wydawnictw na temat tych procesów właściwie nie ma. W wielu z tych procesów występowałem. Mam te wydawnictwa u siebie. Bardzo ostrożnie wyrażają się one na temat tych procesów, zwłaszcza jeśli chodzi o problem obrony. Zdaniem moim rola adwokatów w tych procesach była bardzo pozytywna — z małymi tylko wyjątkami. Myślę, że tę rolę należy historycznie odpowiednio zabezpieczyć, ale jest tu jedna trudność i nie wiem, czy „Palestra” mogłaby mi pomóc. Bronilem w wielu procesach naszego południowego regionu: w procesie 3-Majowym, w procesie Kurii Piastowskiej. Wiedziałem, że wszystkie akta z tych procesów powinny się znaleźć w archiwum Sądu Wojewódzkiego. Staram się dotrzeć do tych akt, ale wszędzie otrzymuję informację następującej treści: „Zostały one podjęte 3, 4, 5, 6 lat temu przez rozmaite organy państwowe i nie ma ich na miejscu.” Są one odnotowane, mają numer w rejestrze. Formalnie są więc one w archiwum Sądu Wojewódzkiego w Krakowie i są tam odnotowane, tylko że nie ma ich na miejscu. Otóż gdyby się chciało pisać na temat tych procesów, to chodziłoby o to, żeby w jakiś sposób udostępnić autorom akta spraw.

Nie wiem, czy „Palestra” mogłaby coś zrobić w tym względzie, bo to jest zasadnicza trudność. Bardzo bym chciał coś napisać na temat jednego z tych procesów. Teraz właśnie minęła rocznica procesu 3-Majowego. Fantastyczne przemówienie wygłosił wówczas niezjący już od dawna adw. Rudolf Güntner w Krakowie, wicedziekan, działacz polityczny. Było to — powtarzam jeszcze raz — świetne przemówienie, które wywarło duże wrażenie na słuchaczach. Oczywiście w żadnym oficjalnym sprawozdaniu tego przemówienia nie ma. Dlatego oddaję pod rozwagę „Palestrze”, żeby zastanowiła się nad tym, w jaki sposób można by ułatwić dotarcie do akt niezbędnych do tego, by na podstawie oryginalnych źródeł napisać uczciwie, co było.

Został poruszony także na dzisiejszym spotkaniu problem trudności w pisaniu biogramów ze względu na brak akt. Jak wiadomo, w niektórych izbach przez wzgląd na bezpieczeństwo niszczone akta. Istotnie, akta niektórych wybitnych adwokatów, ze względu na ich bezpieczeństwo w czasie okupacji, zostały zniszczone. Ale pisanie biogramów również tych adwokatów, którzy zmarli po wojnie, też nie jest łatwe, bo i tu w niektórych izbach akta osobowe tych adwokatów zostały zniszczone. To jest też problem, na który zwracam uwagę. Dziękuję za wysłuchanie mnie.

Adwokat dr Tomasz M a j e w s k i (Izba warszawska):

„Palestra” nie jest jedynym pismem prawniczym u nas, ale jest jedynym organem adwokatury polskiej. Nasuwa się takie pytanie: jak wygląda „Palestra” na tle innych czasopism prawniczych, takich jak „Państwo i Prawo”, „Nowe Prawo” czy „Problemy Praworządności”? Jak wiadomo, prenumerata „Palestry” jest w większości obowiązkowa w środowisku adwokackim. Tylko niewielka jej część dociera do innych odbiorców, a już zupełnie nie można jej kupić w księgarni. Wszystko to powoduje, że adwokaci otrzymujący „Palestrę” za darmo znajdują

ją bez przeszkód u siebie na biurku, ale mają dó niej lekceważący stosunek. Może by więc warto było pomyśleć, czy nie zmniejszyć ogólnej liczby egzemplarzy „Palestry” przeznaczonych dla tych obligatoryjnych odbiorców, zwiększając jednocześnie liczbę egzemplarzy przeznaczonych dla innych adresatów. W niektórych sądach sędziowie czytają „Palestrę”, ale jak słyszeliśmy w informacji, do sądów dociera bardzo mało egzemplarzy tego czasopisma. Prawdopodobnie większość sądów wcale nie dostaje naszego miesięcznika, bo jak nam tu dziś powiedział pan dziekan Skoczek, sądy prenumerują tylko ok. 200 egz. Jest to więc do rozstrzygnięcia pewien problem polegający na poszerzeniu kręgu odbiorców „Palestry”.

„Palestra” publikuje wiele cennych artykułów pożytecznych dla praktyki. Ostatnio np. w nrze 2/86 znajduje się praca pana mec. Ostrowskiego na temat naruszenia przepisów dotyczących obrony obligatoryjnej w postępowaniu przygotowawczym. Jest to pewna krytyka istniejącej u nas praktyki. Taki sam charakter miał także artykuł mec. Łyczynka, opublikowany w jednym z kilku numerów wstecz. To były artykuły, które dawały sporo do myślenia. I właśnie powinni je czytać ludzie spoza środowiska adwokackiego, bo dla adwokatów to nie jest żadna rewelacja, skoro — jak wiadomo — otrzymują takie właśnie zdawkowe odpowiedzi na swoje pisma. Natomiast jestem bardzo ciekaw, w jakim stopniu dotarł do prokuratury ten numer „Palestry” z artykułem mec. Łyczynka.

W innych pokrewnych nam pismach prawniczych znajduje się znacznie mniej publikowanych materiałów krytycznych. Jest dział prawa sądowego w „Państwie i Prawie”, bardzo istotny, przejawiający się głównie w postaci publikacji głos. Ale to jest wszystko.

Proszę Państwa, teraz sprawa szkolenia. Adwokatura jest jedyną instytucją, w której to szkolenie, to podnoszenie kwalifikacji nie ma formy uporządkowanej. Bardzo wątpię w to, czy te normalne sposoby podnoszenia kwalifikacji prokuratorów i sędziów są rzeczywiście realizowane. Jak obserwujemy — o tyle oczywiście, o ile jest to możliwe — szkolenie to stoi tam na niezwykle niskim poziomie i sprowadza się do tego, żeby ostro stosować areszty oraz żeby uwielokrotnić nałożone grzywny. Z tego, co wiemy, takie są właśnie tematy tych zajęć szkoleniowych. To się bardzo tam zmieniło na niekorzyść na tle jakichś wytycznych, którymi kierują się organy kierownicze tych instytucji. Myślę, że sprawa szkolenia zawodowego w adwokaturze nie wygląda źle, mimo iż te formy podnoszenia kwalifikacji wśród adwokatów nie są w jakiś formalny sposób uporządkowane. Jestem głęboko przekonany, że można w tej dziedzinie zrobić o wiele więcej, niż się dotychczas dzieje. Można to zrobić m.in. dzięki „Palestrze”, która publikuje rzeczywiście bardzo wiele wartościowych materiałów, zarówno tych, które wyjaśniają pewne problemy prawne, jak i tych, które właśnie zawierają jakiś materiał o tematyce badawczej.

Na zakończenie swego przemówienia chciałbym wyrazić myśl, że wartość naszego pisma będzie tym większa, im większy będzie ładunek materiałów opartych na pewnych twierdzeniach krytycznych a dotyczących zarówno samej adwokatury, jej braków i różnych niedociągnięć, które mają być usunięte w drodze podnoszenia kwalifikacji zawodowej adwokatów, jak i ogólnych błędów i wypaczeń w realizowaniu przepisów prawa przez pozostałe organy wymiaru sprawiedliwości. Byłbym bardzo zadowolony, gdyby nasi korespondenci nadsyłali nam materiał na te właśnie tematy. „Palestra” mogłaby wtedy spełnić bardzo pozytywną rolę na polu wprowadzania pewnych korzystnych zmian w wymiarze **sprawiedliwości**.

Adwokat Mieczysław Cincio, wicedziekan (Izba rzeszowska):

Proszę Państwa, pewne wartości mocno się u nas zdeprecjonowały. Deprecjacja ta objęła wszystkie warstwy społeczeństwa, a niedobry trend światowy nie ominął również i naszej społeczności. Na ten temat pan Prezes Łojewski był łaskaw wiele powiedzieć i jego celnie wyrażone sformułowania, pod którymi możemy się chyba podpisać obiema rękami (sądzę, że jestem tu wyrazicielem wszystkich zebranych), należałoby rozwinąć właśnie w kwestii roli „Palestry” jako znaczącego czynnika wychowawczego. Każdy z nas i w ogóle cała adwokatatura pozostaje pod silnym mikroskopem w swoim prywatnym życiu. Należymy do tej kategorii społeczności, która nie może sobie pozwolić na żadne niestosowne zachowanie.

Dlaczego o tym mówię? Bo jest przecież cały szereg spraw dyscyplinarnych, o których my nic nie wiemy, gdyż — niestety — na łamach „Palestry” nie publikuje się orzecznictwa dyscyplinarnego. Był okres, kiedy tego rodzaju orzeczenia były publikowane, ale obecnie tego się nie robi. Zgadzam się, że nie mamy tutaj powodów do chwały, bo ostatecznie każde takie orzeczenie jest pewnego rodzaju podważaniem naszych wartości etyczno-moralnych, ale nie znaczy to, że do tego nie możemy się przyznawać. Proponuję, aby zamiast ewentualnej rubryki poświęconej w naszym czasopiśmie orzecznictwu dyscyplinarnemu wydawać wkładki (w serii „Biblioteka Palestry”) poświęcone wyłącznie orzecznictwu dyscyplinarnemu. Są bowiem sytuacje, które wymagają publikowania pewnych zdarzeń. Nie chodzi tu, oczywiście o nas, bo większość z nas ma już za sobą kilkudziesięcioletnią praktykę adwokacką, poza nami także są pewne problemy, które by nam w omawianej dziedzinie sprawiały kłopoty, choć i nam nie wolno zapominać, że jesteśmy tylko ludźmi. Natomiast chodzi o młodzież, bo właśnie wśród młodzieży zdarzały się różne wypadki, np. takie, jak jazda samochodem w stanie nietrzeźwym, która powodowała wypadek z ludźmi lub zderzenie z innym samochodem. Dlatego musimy działać profilaktycznie w tej sytuacji. Niech ogół adwokatury, a w szczególności młodsza adwokatatura, wie o tym, że te rzeczy są piętnowane. Dlatego przedstawiony przeze mnie stan w powyższej sprawie upoważnia mnie do twierdzenia, że publikowanie orzeczeń dyscyplinarnych, szczególnie takich klasycznych, będzie pewną formą profilaktyki, będzie pewną formą zapobiegania. Powtórzę więc, że brak tej rubryki stanowi pewną lukę w naszej „Palestrze”.

Dalszy problem — to pomoc ze strony „Palestry” przy wykonywaniu zawodu adwokata. Sądzę, że należałoby trochę miejsca poświęcić także problemom architektury przemówień adwokackich. Na ten temat, niestety, niewiele się pisze. Przypomina mi się regionalny numer „Palestry” lubelskiej, w którym jeden z adwokatów — nazwiska nie pamiętam — w sposób bardzo ładny opisał, jak ma wyglądać przemówienie adwokata w procesie cywilnym. Wydaje mi się, że powinien powstać również taki klasyczny przykład przemówienia w sprawie karnej. Mamy przecież tylu znakomitych karników, tylu znakomitych przedstawicieli znawców tego przedmiotu, że zbudowanie architektoniczne przemówienia wielce by się przydało adwokatom w ich codziennej pracy. Utyskuje się na formę rewizji, na niewłaściwe ich opracowanie, ale za mało się na ten temat pisze.

Dalszy problem — to zagadnienie dotyczące kultury bycia na co dzień. Wydaje mi się, że na ten temat też należałoby coś napisać, a w szczególności poświęcić temu zagadnieniu jakiś taki kącik przeznaczony dla aplikantów adwokackich. Nie znam formy i sposobu szkolenia aplikantów w innych izbach, ale w mojej

Izbie wiele miejsca i czasu poświęcamy aplikantom, jeśli chodzi o ich sposób zachowania się. Podam taki przykład: pewien aplikant przyjeżdża do pewnej miejscowości i zamiast tego, żeby przed rozprawą czy ewentualnie w czasie przerwy, pójść, przedstawić się i powiedzieć: „Panie sędzio, jestem aplikantem, zastępuję danego adwokata w tej a tej sprawie”, zjawia się nagle na sali, nie poda nawet łaskawie swego nazwiska (złoży tylko pełnomocnictwo substytucyjne) i na tym swą prezentację kończy. Mnie się wydaje, że powinna nas cechować właśnie umiejętność przekazywania młodemu adeptowi naszego zawodu już od pierwszych kroków aplikacji adwokackiej — umiejętności zachowania się.

W sprawie numerów regionalnych chciałbym zasygnalizować, że my, Izba rzeszowska, jesteśmy w trakcie przygotowywania materiałów do drugiego numeru. Numer pierwszy opracowaliśmy i wydaliśmy go przed 10 laty w 1976 r. Wydaje mi się, że szereg średnich izb, wbrew stanowisku wielce szanownego pana mec. Ostrowskiego, wydało jednak swoje numery regionalne. Moim zdaniem samo pojęcie numeru regionalnego sensu stricto jest mylne, bo czasem w tych numerach eksponowane są zagadnienia przydatne ogółowi adwokatury, a nie tylko tej jej części z danego regionu (powołuje się tu na wyeksponowany w naszym pierwszym numerze regionalnym rzeszowskim artykuł o Prokuraturii Generalnej).

Na zakończenie chciałem mocno podkreślić fakt, że „Palestra” wykonała gigantyczną pracę. Przeszło 20 lat współpracuję z „Palestrą”, mogę więc powiedzieć, proszę Państwa, że dotychczasowe osiągnięcia „Palestry” są oibzrymie. Ile to wydano pięknych wydawnictw, chociażby z zakresu historii adwokatury polskiej, ile wkładek itp.! Według opinii środowiska, które reprezentuję, oraz opinii środowisk z ościennych województw — ocena „Palestry” jest bardzo wysoka, bardzo dodatnia. Dlatego chylę czoło przed tym ogromem pracy i przypuszczam, że będę wyrazicielem wszystkich Państwa, jeśli zadedykuję pod adresem całego zespołu redakcyjnego słowa: „quo quorum finis factum fortunatum”, a osobiście pod adresem pana dziekana Skoczka, pana mec. Mizery i pana mec. Mazura: „ad multos annos”!

Adwokat Andrzej Kern, wicedziekan (Izba łódzka):

Jako już trzecia osoba z Łodzi zabieram tu głos, z czego można by wysnuć optymistyczny wniosek, że w Łodzi „Palestra” jest czytana. Ale żart na stronę, choć rzeczywiście prawdą jest, że „Palestra” w Łodzi cieszy się bardzo dużą popularnością, z tym tylko zastrzeżeniem, że los „Palestry” jest taki sam jak los doskonałości zawodowych. Mianowicie są to doskonalenia zawodowe, ale na tych doskonaleniach zawodowych, np. z zakresu prawa karnego, spotykamy jedynie kolegę Leszczyńskiego, Sługockiego i wielu jeszcze innych, których mógłbym z nazwisk wymienić. Natomiast tych kolegów, których my chcielibyśmy widzieć na tych szkoleniach, najczęściej tam nie ma.

„Palestrę” czyta się tak, że karnicy czytają część karną, cywiliści — cywilną, natomiast informacje czytane są przez wszystkich kolegów. Na pewno popularność tego bardzo dobrego pisma w odczuciu środowiska łódzkiego byłaby większa jeszcze, gdyby nie pewne zjawisko niezależne od nas. Otóż na skutek inflacji przepisów prawnych, na skutek przepracowania sędziów spada, niestety, poziom orzecznictwa. Występując przed sądami, spotykamy się z takim zjawiskiem, że jeżeli powołujemy się na orzecznictwo Sądu Najwyższego i na jakąś monografię, która się ukazała, to po prostu nie trafiamy do sędziów z naszą argumentacją. Jest to zjawisko smutne, ale od nas niezależne. Głównym więc

bodźcem do doskonalenia zawodowego w naszych warunkach jest tylko ambicja zawodowa. Trudno wymagać od całego środowiska, żeby tą cechą się charakteryzowało. Jest pewna grupa adwokatów, która niezależnie od tego, czy skuteczne czy też nieskuteczne są ich wystąpienia, uważa, że jej obowiązkiem i potrzebą obrony człowieka jest to, aby swoją wiedzę zaprezentować we właściwy sposób przed sądem. I to są na pewno te pozytywne strony.

Natomiast mamy również do Panów — mam na myśli Redakcję „Palestry” — pewne pretensje, które prosiłbym wziąć pod uwagę dlatego, że poziom tego pisma świadczy o tym, iż mamy prawo wymagać od Państwa jeszcze więcej niż to, co w tej chwili się dzieje.

Jednym z zarzutów moich kolegów jest to, że „Palestra” unika pewnych tematów. Wspomniał już o tym pan Prezes w swoim wystąpieniu i cieszę się, że to właśnie pan Prezes przede mną uczynił. Istotnie, można powiedzieć, że pewną wizytówką adwokatury są procesy polityczne. Ale na ten temat nie ma w „Palestrze” ani słowa, a jeżeli pojawi się tego rodzaju artykuł, to zdarza się to bardzo rzadko. Tymczasem istnieje potrzeba poszerzania wiedzy z tego zakresu. Łódzka Izba jest chyba jedyną w Polsce, która swego czasu prowadziła szkolenie dla aplikantów adwokackich z zakresu obron politycznych, a jako druga Rada zorganizowała w 1981 r. cykl odczytów o obronach w procesach politycznych. I na efekty tego nie musieliśmy czekać. Przez cały okres stanu wojennego, mimo że adwokaci wykonywali swoje obowiązki w sposób godny i zgodny z przepisami, nie wpłynęła ani jedna skarga o przekroczeniu wolności słowa. To chyba świadczy wymownie o pewnych pozytywnych zjawiskach w naszej Izbie. A drugim takim dodatnim elementem było podziękowanie ze strony kierownictwa sądu wojskowego za poziom wystąpień adwokatów naszej Izby w tych sprawach. Jest to temat, który nie powinien leżeć odłogiem, wprost przeciwnie, powinien on być podnoszony na łamach naszego pisma.

Kolejną pretensją pod adresem Panów jest to, że pewne problemy mające znaczenie dla całej adwokatury nie znalazły się na łamach „Palestry”. Chodzi mi o dwie następujące grupy zagadnień.

Komisja do spraw działalności publicznej przy Łódzkiej Radzie Adwokackiej podjęła problem, ważny problem, mianowicie problem retroaktywności przepisów dekretu o stanie wojennym. Chodziło po prostu o to, że było szereg wyroków skazujących oskarżonych o działalność związkową prowadzoną w dniu 13.XII.1981 r., mimo że dekret o stanie wojennym wszedł w życie z datą 14.XII.1981 r., a więc niezgodnie z art. 1 prawa karnego i Międzynarodowym paktem praw obywatelskich i politycznych.* Adwokaci broniący w podobnych sprawach zgromadzili sprawy z wyrokami niewinniającymi, wydanymi na tej podstawie głównie przez sądy wojskowe, i z wyrokami skazującymi sądów powszechnych i zwrócili się do dwóch wybitnych naukowców, mianowicie do prof. Waszczyńskiego i do dra Daranowskiego, specjalisty prawa międzynarodowego, o wydanie opinii prawnej. Po uzyskaniu tych opinii materiał został przedstawiony na Zgromadzeniu Izby łódzkiej, która postanowiła zwrócić się do Prezesa Sądu Najwyższego o wykładnię przepisów, żeby ujednoczyć orzecznictwo SN. Poprzednio również Prezydium NRA skierowało takie pytanie do Sądu Najwyższego. Otrzymałiśmy na swój wniosek odpowiedź, która zresztą została potem zamieszczona w orzecznictwie SN i opublikowana później w „Palestrze”. Ale na tym problem się nie skończył. Problemem tym interesowali się naukowcy z Uniwersytetu Łódzkiego

* Orzecznictwo sądowe i nauka prawa zajmują w tej sprawie również odmienne stanowisko.

i następnie był ten problem przedmiotem obrad naukowców-teoretyków prawa międzynarodowego w czerwcu 1985 r. w Jabłonie. I tam w czasie obrad tego gremium wydano specjalną uchwałę, która, generalnie rzecz biorąc, popiera tezę adwokacką, że nie może być absolutnie retroaktywności przepisów karnych, że zasada ta nie jest zgodna z prawem międzynarodowym. Ponadto zajęto się problemem bardzo ważnym, mianowicie stosunkiem norm prawa międzynarodowego do norm prawa wewnętrznego. Każdy ma z nim do czynienia: i karnik, i cywilista. Przekazaliśmy te materiały do Redakcji „Palestry”. Niestety, dostaliśmy odpowiedź odmowną. Jak się okazało, nie była to ingerencja cenzury, tylko autocenzura.

Opracowane przez nas zagadnienie, które nie znalazło się na łamach „Palestry”, było wynikiem prac tej samej Komisji działającej przy Łódzkiej Radzie Adwokackiej, która w 1984 r., jeszcze przed ogłoszeniem amnestii, zajęła się problemem stanu skazań w Polsce w porównaniu ze skazaniami w innych państwach. I doszliśmy wtedy do dziwnych wniosków. Okazało się, że Polska, mając przeciętnie 300 osób pozbawionych wolności na 100 tys. mieszkańców, bije wszelkie rekordy pod tym względem. Teraz tę liczbę znów przekroczyliśmy, gdyż jak wynika z informacji, jaką otrzymaliśmy, ogólna liczba pozbawionych wolności w Polsce wynosi 116 tys. Wiemy, że pojemność więzień wynosi około 100 tys. A więc jest to poważny problem i adwokatura powinna tu bić na alarm. Przecież my bywamy w tych więzieniach, widzimy, co się tam dzieje. Wychowawcy nie panują nad sytuacją, nie są w stanie zapamiętać nawet nazwisk podopiecznych. Administracja więzienia nie panuje nad osobami zdemoralizowanymi. Zamiast wychowywać więźniów na obywateli, zamiast stosowania resocjalizacji spotykamy się z procesem właściwie pogłębiania postaw społecznych, tak że ludzie, którzy weszli w konflikt z prawem, nie trafiają na takie warunki, w których mógłby się odbywać proces resocjalizacji. O tym wszystkim była mowa w materiałach przesłanych do „Palestry”. Tymczasem w Redakcji wycięto nam tę część, która podawała pewne liczby obiektywne, prawdziwe, sprawdzalne, z podaniem źródeł. Niewykluczone, że gdyby te argumenty trafiły do pewnych sfer decyzyjnych, to może skłoniłyby ich do pewnej refleksji. Tak więc w „Palestrze” ukazał się w rezultacie tylko fragment informacji, żeby problemu zupełnie nie zagubić. Podalem na potwierdzenie słuszności naszych poglądów cytaty z dzieł Lenina dlatego, że Lenin tym problemem się zajmował. Właściwie jego stanowisko było takie samo jak nasze, a mianowicie, że surowe kary nie są skutecznym środkiem do walki z przestępczością. Jeszcze raz powtarzam, że to są tego rodzaju problemy, na które my jako adwokaci powinniśmy być bardzo wyczuwliwi, na które mamy obowiązek zwracać uwagę osobom, które są tzw. decydentami.

Dodatkowo jeszcze jeden problem, o wyjaśnienie którego koledzy prosili mnie, żebym zapytał Panów. Jak to się stało, że od pewnego czasu zniknęło ze stopki redakcyjnej nazwisko red. Jerzego Szczęsnego? Kolega Szczęśny — przynajmniej według oceny moich bliskich kolegów — spełniał dosyć pozytywną rolę w piśmie. Jego wywiady były bardzo interesujące z kol. Prezesem Czeszejką, z panią Prezes Budzanowską. Były przeprowadzone ciekawie i spotkały się z uznaniem w Środowisku.

I wreszcie ostatnia grupa problemów, do których skłoniło mnie wystąpienie pana Prezesa Łojewskiego. Jeszcze raz powtarzam, że cieszę się bardzo, iż szereg zagadnień Kolega-Prezes jak gdyby wyjął mi z ust, a to dlatego, że istotnie w sytuacji, w jakiej się teraz znajdujemy, na łamach „Palestry” powinna się toczyć szeroka dyskusja, zwłaszcza na temat uchwał samorządu i art. 1 p.o.a.

Przy prawidłowej ocenie samej istoty koncepcji samorządu trzeba jednak pamiętać również o tym, że istnieje nie tylko samorząd terytorialny. Jest również samorząd zawodowy, którego celem jest między innymi to, co jest celem związków zawodowych, czyli ochrona interesów pewnej grupy. I temu samorządowi zawodowemu — a samorządem zawodowym jest adwokatura — ustawa daje pewne prerogatywy. Nie jestem przygotowany szczegółowo do dyskusji nad powyższym problemem, ale zgadzam się z tym, że są to dla nas podstawowe sprawy i dlatego powinny one być przedmiotem dyskusji.

Jeżeli chodzi o art. 1 p.o.a., to chciałbym poinformować Państwa, że po uchynieniu uchwał Warszawskiego Zjazdu przez Sąd Najwyższy powołany został u nas w Łodzi zespół do opracowania problematyki wykładni art. 1 p.o.a. Ten zespół zakończył dopiero w końcu marca swoją pracę. Przygotowane jest stanowisko zespołu, które prześlę do Redakcji po porozumieniu się z naszą Radą, bo to jeszcze nie było przedmiotem jej obrad.

Adwokat dr Juliusz Leszczyński (Izba Łódzka):

Ze względu na spóźnioną porę będę się wypowiadał możliwie najkrócej i tylko zasygnalizuję pewne problemy, o których chciałbym mówić.

Na wstępie pragnę wspomnieć o problemach, które poruszył pan Prezes Łojewski. Twierdzę, że stanowią one pewne drogowskazy dla nas, przedstawicieli adwokatury jako całości. Wylania się tu pytanie następujące: czego chce adwokatura, do czego dąży? Odpowiedź na nie jest prosta. Chcemy normalnie żyć i pracować. Normalnie, tzn. otrzymywać za uczciwą pracę uczciwe wynagrodzenie i wykonywać zawód w ludzkich warunkach. Pragniemy stabilizacji, a nie destabilizacji, nie chcemy żadnej walki z wiatrakami. Pragniemy spokoju, ale nie spokoju za każdą cenę, nie kapitulacji. Chcemy walczyć w obronie prawa, do tego będziemy dążyć. Jeżeli się mówi z jednej strony, że adwokatura zdała w najtrudniejszym dla nas okresie egzamin, a zdała na ocenę co najmniej dobrą, to z drugiej strony nie są uzasadnione obawy i tendencje, w których przebija się głos: „Zobaczmy, jak wy się będziecie zachowywać. Może ta ustawa, która jest bardzo demokratyczna, zostanie znowelizowana czy w ogóle anulowana.” Nie, to się jedno z drugim nie da pogodzić. Adwokatura i zdała już egzamin, i zdaje ten egzamin nadal w swej codziennej, uczciwej pracy. Odcinamy się oczywiście od jakichkolwiek wystąpień demagogicznych czy wystąpień niewyważonych.

Przechodzę do zagadnień związanych z „Palestrą”. Czym jest właściwie „Palestra” dla adwokatów? Przede wszystkim twierdzę, że to jest nasze pismo, adwokackie. Cieszę się bardzo i jestem wdzięczny za to, że zostałem na to zebranie zaproszony. I chciałbym podziękować tym, którzy zaprosili mnie, ale myślę, że muszę powiedzieć poza ciepłymi słowami także szereg uwag krytycznych. Proszę ich nie odbierać w sensie jakimś negatywnym. „Palestra” jest niewątpliwie wizytówką całej adwokatury i dążymy do tego, żeby ta wizytówka była najlepsza. „Palestra” stanowi forum wymiany poglądów wszystkich kolegów z całej Polski. Jest również narzędziem pracy dla tych wszystkich adwokatów, którzy chcą z niej korzystać. Wreszcie „Palestra” jest wkładem adwokatury polskiej w dzieło nauki i kultury. Takie były główne tezy co do tego, jaką rolę „Palestra” spełnia w naszym społeczeństwie.

Wylania się następne zagadnienie: praktycyzm czy naukowość? Wydaje mi się, że odpowiedź na to pytanie będzie prosta. Nie uciekajmy od nauki, bo się tego u schyłku XX wieku nie da przeprowadzić. Nie można splanować pewnych za-

gadnień. Jeżeli nawiązujemy do zagadnień naukowych czasami bardzo trudnych, to po to, żeby zapoznać z tymi zagadnieniami kolegów, którzy są może troszkę mniej wciągnięci w pewne sprawy niż niektórzy z nas. Dlatego czasami nawet artykuł „oderwany od życia” jest artykułem bardzo pożytecznym dla praktyków. Kierunek, który Redakcja zachowała dotychczas i który obecnie reprezentuje, uważam za słuszny. „Palestra” nie może być tylko i wyłącznie periodykiem informacyjnym. Nie może spełniać tylko zadań spłyconego praktycyzmu, jest bowiem również pismem naukowym, z czego jesteśmy dumni.

Problem numerów regionalnych. To zagadnienie jest bardzo ważne. Numery regionalne ożywiają środowisko. Zachęcają do pisania, zachęcają do tworzenia, podciągają ludzi wzwyż, budzą ambicje. Dlatego nie powinno być chyba dyskusji nad tym problemem. Uważam, że numery regionalne powinny być nadal utrzymywane.

„Palestra Literacka”? Ileż myśmy się nasłuchali z kol. Dreszerem i wieloma innymi członkami Klubu Adwokatów Pisarzy uwag krytycznych, uszczypliwych, że jesteśmy zarozumiałymi ludźmi, którzy chcą swoje nazwiska wszędzie zamieszczać i chcą błyszczeć, że jesteśmy grafomanami. Przeszliśmy szybko do porządku dziennego nad tym. Uważam, że te trzy numery „Palestry Literackiej”, które zostały już wydane, spełniły swoją rolę, zachęciły ludzi do czytania i pisania. Adwokat jest humanistą, przynajmniej powinien nim być. Adwokat to nie tylko „groszorb”, to nie tylko praktycysta, który tylko patrzy, jakie tu orzeczenie dopasować do prowadzonej przez niego konkretnej sprawy, ale również człowiek, który potrafi wyjść na szersze wody, ponad swoje opłotki ciasno pojmovanych obowiązków zawodowych.

A teraz jeśli chodzi o zagadnienia czytelnictwa. Czy „Palestra” jest czytana? Nie mogę tu odpowiadać za całą Polskę, natomiast mogę mówić tylko o środowisku łódzkim. Otóż „Palestra” jest coraz częściej czytana, nie zawsze jednak w całości. Nie wszystkie bowiem artykuły ludzi interesują. Czytana więc jest i wykorzystywana przez wielu ludzi. Są wyjątki, o których zresztą była mowa. Ci, którzy niczego nie czytają i uważają, że nie potrzeba się doskonalić, popadają we wtórny analfabetyzm. Ktoś kiedyś słusznie zauważył, że ludzie dzielą się na samouków i na nieuków. Dlatego słuszny postulat wysunął kol. Askanas, aby przeprowadzić w tej sprawie szeroką ankietę. Niech wszyscy adwokaci wypowiedzą się, jak chcą widzieć tę naszą „Palestrę”.

Poza tym byłby jeszcze potrzebny spis publikacji. „Palestra” już liczy sporo lat i gdyby taki spis z okazji jakiegoś jubileuszu istnienia „Palestry” został wydany, to byłbym za to wdzięczny, a przypuszczam, że nie tylko ja.

Ewestia dalsza dotyczy tego, co należałoby uzupełnić w „Palestrze”. Osobiście, aczkolwiek nie jestem wielkim zwolennikiem dogmatyki, bardzo bym chętnie widział w niej przeglądy orzecznictwa Sądu Najwyższego posegregowane na różne działy. Chodzi tu o utrwalenie osiągnięć adwokatury w tym trudnym okresie, o którym mówił kol. Kern, chodzi o poruszanie problematyki kryminologicznej, wiktymologicznej, socjologicznej, psychologii i psychiatrii sądowej. Wkraczamy już niedługo w wiek XXI. Za mało wiemy o problemach komputeryzacji prawa. Przydałby się bardzo artykuł informacyjny, w postaci jak najbardziej przystępnej, o tym, jak ta sytuacja wygląda w świecie.

Dwa słowa o jeszcze jednym zagadnieniu, które zresztą poruszył już mec. Łyczywek oraz ja w artykule polemicznym. Chodzi mianowicie o metodykę pracy adwokackiej. Jest to ogromnie ważne zagadnienie, o którym się prawie nic nie mówi.

I ostatni problem, jaki chciałem pokrótce omówić — to problem doskonalenia

zawodowego, co łączy się oczywiście z pracą „Palestry”. Jest to niemal kwadratura koła. Zmusić ludzi do nauki jest bardzo trudno, zwłaszcza jeśli są oni zmęczeni, zniechęceni, kiedy przeżywają rzeczywiście upadek idei, upadek autorytetu, co jest rzeczą powszechnie znaną. Wydaje mi się, że na podstawie mego skromnego 10-letniego doświadczenia na terenie Izby łódzkiej — bo byłem kierownikiem doskonalenia zawodowego przez ten okres — najważniejszą rzeczą jest postulat atrakcyjności. To się odnosi również do „Palestry”. Jeżeli artykuły będą ciekawe, atrakcyjne, to będą one dyskutowane. Podobnie rzecz się przedstawia z doskonaleniem zawodowym. Forma sympozjów zdała w pełni egzamin. Na sympozja niektórzy najpierw jeździli przez ciekawość, a potem rzeczywiście po to, by się czegoś nauczyć i dowiedzieć. Ważną rolę odgrywa tu osobowość i wiedza prelegentów, no i interesująca tematyka. Tematyka, która będzie w sposób umiejętny łączyła zdobycie nauki z potrzebą praktyczną wykonywania zawodu. Wreszcie wydaje mi się, że celowa byłaby tu wymiana między poszczególnymi izbami prelegentów. Mamy fachowców w Krakowie, w Poznaniu, w Przemysłu, w Bydgoszczy z poszczególnych dziedzin. Przepraszam, że nie wymieniam wszystkich izb, ale wiemy, o co chodzi. Wypadałoby od czasu do czasu zapraszać ich na odczyt. To by bardzo uatrakcyjniło doskonalenie zawodowe.

Kończąc, życzę całemu Kolegium Redakcyjnemu wielu długich, owocnych i szczęśliwych lat w pracy dla dobra całej naszej adwokatury.

Adwokat Andrzej Rajpert, wicedziekan (Izba katowicka):

Proszę Państwa, jest mi niezmiernie miło spotkać się w tym gronie. Dziękuję bardzo Kolegium Redakcyjnemu, że zostałem tutaj zaproszony na to spotkanie. Chciałbym w związku z tym bardzo króciusię — bo wszyscy już jesteśmy dość zmęczeni — podzielić się uwagami, jakie zgłaszane są do naszej Izby. Może się będę powtarzał, proszę mi wybaczyć, ale chcecie Państwo zapewne wiedzieć, jak jest odbierana „Palestra” w naszej Izbie. Jeśli chodzi o ocenę merytoryczną, to ci, z którymi rozmawiałem po otrzymaniu tego pisma z Redakcji, nie mieli w zasadzie wielu uwag krytycznych. Wręcz odwrotnie, usłyszałem wiele uwag pozytywnych, jak np. to, że „Palestra” bardzo dużo pomaga kolegom w ich życiu zawodowym. Choć przyznaję, że były i takie wypowiedzi, iż „Palestra” ma charakter zanadto teoretyczny. Osobiście podzielałem pogląd, że potrzebne w „Palestrze” są również artykuły o tematyce naukowej i one na pewno nam się przydadzą do zastosowania w praktycznym naszym działaniu adwokackim. Inne uwagi negatywne były identyczne z tymi, jakie tu zostały już przekazane. A więc np. kwestia regularności i doręczania „Palestry”. Chcielibyśmy, żeby „Palestra” wychodziła na bieżąco. Ma to swoją wymowę nie tyle w części artykułowej czasopisma, ile w części obejmującej kronikę. Jako spóźnione, zdezaktualizują się. A przecież mogłyby być odbierane ze znacznie większą ciekawością przez kolegów, którzy chcieliby wiedzieć, co się dzieje w innej izbie lub w centrali.

Wysuwany był tu dzisiaj postulat, żeby w „Palestrze” ukazywało się orzecznictwo dyscyplinarne. Wydaje mi się, że dział ten został trochę zaniedbany w „Palestrze”.

A teraz, jeśli można, kilka moich osobistych dygresji. Wysłuchałem kiedyś od kolegów z „Palestry” słuszną uwagę pod adresem Izby katowickiej, izby dużej i też szczytającej się wieloma piszącymi kolegami, że powinniśmy koniecznie wydać drugi numer katowicki. Jest bardzo ciężko pobudzić do tego kolegów z naszego terenu śląskiego, albowiem wszyscy jesteśmy tutaj przeciążeni pracą, praktycznie — wręcz przepracowani. A z drugiej strony przeszkadza nam w tym powszechna apatia, która ogarnęła także adwokaturę. Naprawdę, trzeba mieć du-

żo energii, żeby poderwać ludzi do jakichś działań. W każdym razie ośmielam się złożyć tu deklarację, że będziemy czynić wszystko, aby ten drugi numer katowicki się ukazał.

Również pan Prezes zwrócił uwagę na to, że w „Palestrze” za mało piszemy na tematy samorządowe, a w szczególności na temat zbliżających się wyborów do naszych władz samorządowych. Wiązą się z tym niebagatelne, fundamentalne kwestie, które powinny znaleźć duże odbicie na łamach „Palestry”.

Proszę Państwa, największą naszą zdobyczą jest ustawa-Prawo o adwokaturze. Powinniśmy bronić jej jak największej zdobyczy. Takie jest moje skromne zdanie w tej kwestii. Taką ustawą nie może się poszczycić ani jedna adwokatura w krajach socjalistycznych.

Adwokat Jerzy Sulimierski (Izba bydgoska):

Muszę zacząć swe przemówienie od pewnego wniosku, bo nie chciałbym powtarzać tych wszystkich słusznych argumentów, które zostały już przytoczone. Otóż mój wniosek dotyczy propozycji jak gdyby generalnej, a mianowicie tego, co powiedział pan mec. Cincio, że należy umożliwić również średnim izbom wydawanie numerów regionalnych i zachęcać je do tego. Uważam w związku z tym, że obniżyłoby to poziom naszego czasopisma. W naszej izbie bydgoskiej nie podolalibyśmy temu obowiązkowi. Wydaliśmy wprawdzie w swoim czasie jeden numer, ale w tej chwili nie ma już tyłu piór, by podolać temu zadaniu. Byłoby rozsądniejsze moim zdaniem, gdyby kilka mniejszych izb łącznie opracowało wspólny numer.

Druga rzecz, o której chciałbym wspomnieć, to sprawa art. 1 p.o a. Mnie się wydaje, że byłoby rzeczą słuszną, gdyby cały jeden numer „Palestry” był poświęcony temu tak ważnemu zagadnieniu (ewentualnie mogłaby to być wkładka do niej). Nie należy unikać kontrowersyjnych problemów, bo możemy sobie odpowiedzieć na łamach naszego organu na nurtujące nas pytania. Ja np. też mam problemy z ustaleniem, jak powinniśmy widzieć samorządność w naszym państwie, jak należy pojmować funkcję, o której pan Prezes powiedział i która by przekonywała wszystkich i mnie samego. Dziękuję bardzo.

Adwokat Stanisław Hęc k a (Izba poznańska):

Jest bardzo późno, jesteście już zmęczeni, postaram się więc powiedzieć o wszystkim, co mnie nurtuje, w telegraficznym skrócie.

Bardzo dobrze się stało, żeśmy tu zostali zaproszeni, że jest to pierwsza nasza robocza narada, która na pewno nie będzie ostatnia. Sądzę, że byłoby bardzo pożądane, abyśmy my, łącznicy izb z Redakcją, korzystając z tak miłej okazji, dowiedzieli się, jakie są nasze określone zadania, żebyśmy dokładnie wiedzieli, co mamy w naszym środowisku robić.

Jeżeli chodzi o Poznań, to w obecnej chwili możemy powiedzieć, że wolno nam spocząć na laurach, bo przecież wydaliśmy niedawno drugi numer regionalny, o którym padły tak miłe słowa ze strony przedstawiciela Krakowa. Proszę Państwa, kilkakrotnie wspomniano o tym, że odczuwa się w środowisku adwokackim pewną apatię, pewne zniechęcenie. Jest to również wynikiem tego, o czym tu już była mowa, mianowicie zaniku autorytetu, i to zarówno naszej korporacji jak i — być może — także „Palestry”. Zgodnie z prośbą Redakcji mieliśmy przeprowadzać wywiady środowiskowe. Po ich przeprowadzeniu okazało się, że nasze środowisko nie jest specjalnie zainteresowane publikacjami naukowymi. Dlatego

właśnie tak ważna jest kwestia numerów regionalnych, żeby ludzi trochę od ich codziennych zajęć oderwać, i czasami to się udaje. A potem duża satysfakcja, bo np. zainteresowanie tym naszym drugim numerem jest do tej pory duże, gdyż wszyscy zainteresowani odczytują nazwiska ludzi, których znają, wiedzą teraz, co oni piszą. Na marginesie chcę tu jeszcze dodać, że Redakcja zarzuciła nam, iż w takiej dużej Izbie jak poznańska tak mało się dzieje i że sporadycznie tylko nadsyłamy materiały do kroniki. Przyrzekamy, że się w tym względzie poprawimy.

Powiem jeszcze o kilku kwestiach związanych ściśle z „Palestrą”. Była tu mowa ze strony mego sąsiada z Łodzi na temat Ośrodka Informatyki Prawniczej. Otóż mogę zakomunikować Państwu — i myślę, że Redakcja „Palestry” przyjmie to z zainteresowaniem — że właśnie w naszej Izbie powstał taki Ośrodek. Otworzyliśmy Bibliotekę Adwokacką. Wiemy, że podobna Biblioteka istnieje od dawna przy Izbie warszawskiej. Ale my byliśmy prekursorem przy zakładaniu Ośrodka Informatyki Prawniczej. Możemy więc pochlubić się w tej dziedzinie pewnymi osiągnięciami.

Jako łącznik Izby z Redakcją widzę swoją rolę w ten sposób, że powinienem nakłaniać kolegów, aby coś napisali dla „Palestry”. Niestety, muszę przyznać, że jest to bardzo ciężka sprawa namówić kogoś do opracowania jakiegoś tematu i wysłania go do opublikowania w „Palestrze”.

Dalszym postulatem mego środowiska poznańskiego jest rzecz następująca. „Palestra” na tle innych wydawnictw obcojęzycznych wygląda bardzo dobrze. Myślę, że byłoby dobrze dawać do numerów „Palestry” krótkie wkładki obcojęzyczne, ponieważ pisma te idą w drodze wymiany do zaprzyjaźnionych adwokatów, np. do Paryża, Wiednia i Londynu.

Następna kwestia. Była tu już mowa o obronach w procesach krakowskich. Ja ze swej strony powiem o 1956 roku. Jak wszyscy dobrze wiemy, był on początkiem wszystkich zmian w Polsce. Kolejne daty ważnych dla PRL wydarzeń to rok: 1968, 1970, 1976 i 1980. O tych ówczesnych procesach politycznych myślimy również w Poznaniu. Mamy zamiar — już pewne kroki nawet poczyniliśmy — żeby procesy polityczne jakoś usystematyzować, opracować je pod względem naukowym. Jeden z kolegów-adwokatów docentów tym się już zajmie. No, a na razie, w związku z 30-leciem procesów i obron poznańskich, w których adwokatura swoje zadanie chlubnie spełniła, przygotowujemy sesję naukową, która ma się odbyć jeszcze w tym roku.

Moje wspomnienia na tle procesów politycznych łączą się z pewnym moim doświadczeniem jako przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego numeru poznańskiego. Przykro mi, że muszę teraz skrytykować trochę kolegów z Redakcji. Chodzi mi mianowicie o dokonywanie autocenzury. Mówił już o tym kol. Kern. Przyłączam się do jego zdania, że czasami ta autocenzura jest za ostra. Ja z zatwierdzeniem przez Redakcję numeru poznańskiego do druku też miałem pewne kłopoty. Ostatecznie zostały one szczęśliwie załatwione, jednakże Redakcja asekurowała się przy wydawaniu bardziej kontrowersyjnego jednego artykułu zaznaczając, że jest to artykuł dyskusyjny. Rozumiem, że jest to pewna taktyka, a niekiedy nawet życiowa konieczność, ale proponuję: drukujmy te śmielsze artykuły, nawet trochę kontrowersyjne, bo one właśnie podnoszą nam poziom „Palestry”.

Dalsza kwestia. Przemówienie obronne. O tym była już mowa. Przemówienia bardzo dużo dają, szczególnie młodzieży adwokackiej. Niestety, to średnie i młodsze pokolenie inaczej patrzy na te rzeczy. Redakcja w jednym z kilku numerów wstecz wydrukowała przemówienie niejakiego adwokata Saskiego. Nie każdy jed-

nak wie, że jest to pseudonim dra Łyczynka. Dlatego przemówienie to powinno być wydrukowane m. zd. pod jego nazwiskiem.

Ostatni już problem. Otóż korzystając z tego, że mamy tu członków Prezydium NRA — taki mały apel, propozycja i zarazem prośba. Proszę Państwa, jest trudny problem. Mamy to zielone światło, o które się tak staraliśmy, mamy w tej chwili korzystniejszą atmosferę. Wiemy, jak wiele nas to kosztowało. Mamy trochę emerytów. Sąd poznański wydał wyrok, który ma charakter precedensowy dla wszystkich adwokatów-emerytów. Chodzi mianowicie o problem zaliczenia do podstawy wymiaru renty również składki ZUS-u. Jest to bardzo ważne dla zainteresowanych, bo jest to o 25—30% większa podstawa do wyliczenia emerytury. Dlatego zgłaszam w tej kwestii taką prośbę w imieniu naszego środowiska, a myślę że również wszystkich zainteresowanych z naszej adwokackiej korporacji: Ministerstwo Pracy, Placy i Spraw Socjalnych ściągnęło akta wszystkich tych spraw do siebie. W Wydziale Pracy w naszym Sądzie jest 6 czy 8 spraw tego rodzaju. Ministerstwo zażądało, aby we wszystkich tych sprawach była złożona rewizja nadzwyczajna. Myślę, że byłoby lepiej złożyć ją teraz na szczeblu Ministerstwa. Po prostu tę rzecz trzeba uzgodnić i wyjaśnić, gdyż te nowe podstawy do rent od stycznia br. byłyby oparte na znacznie korzystniejszych dla adwokatów-emerytów podstawach. Liczę więc, że Prezydium NRA zajmie się tą sprawą. Dziękuję.

Adwokat Czesław Jaworski (Izba warszawska):

Proszę Państwa, chcę zacząć od szczerego wyznania, że jako łącznik niezbyt dobrze wywiązywałem się z nałożonych na mnie obowiązków, za co Redakcję bardzo przepraszam. Jestem niesłychanie zadowolony z tego spotkania, bo te uwagi, które padły tutaj pod adresem Redakcji, będą mógł przenieść na forum Rady Adwokackiej w Warszawie i sądzę, że zaowocują one także w następnym naszym numerze regionalnym „Palestry”.

Teraz chciałbym zabrać głos w innej sprawie i sformułować kilka pytań, na które jak sądzę, uzyskam odpowiedź dopiero w dniu jutrzejszym. Rozumiem, że to dzisiejsze spotkanie miało na względzie inicjatywę poszerzenia działalności „Palestry”, uatrakcyjnienia jej, zainteresowania swymi tematami. Są to tematy bardzo istotne i adwokatura nie może przejść obojętnie nad tymi wszystkimi kwestiami, musi się do nich należycie ustosunkować. Okoliczność ta uzasadnia moje pierwsze pytanie, jakie chcę zadać. Bo jeżeli dojdzie do rozmów z potencjalnymi kandydatami na autorów poszczególnych artykułów, to chciałbym wiedzieć, co ja i inni łącznicy mamy im powiedzieć. Chcę w tym miejscu wyraźnie nawiązać do tych głosów, które tu już padły. Otóż muszę szczerze powiedzieć, że jak wynika z rozmów przeprowadzonych przeze mnie na terenie mojej Izby, odczuwa się w niej pewne zniechęcenie do pisania. Jest to rezultatem nie tylko ogólnej atmosfery w adwokaturze, o czym tu mówiono, ale również tego, iż nie ma gwarancji, że to, co zostanie napisane, będzie potem wydrukowane. Bo właśnie wspomniana już przede mną przez kogoś innego autocenzura redakcyjna w „Palestrze” została niesłychanie zastrzona. I wobec tego powstaje problem, czy my sami powinniśmy tak daleko posuwać się z autocenzurą. Czy nie będzie lepiej, jeśli cięć czy odmowy druku dokona tego cenzor państwowy? My, jako potencjalni autorzy, musimy o tym wiedzieć, jaki jest margines do poruszenia pewnych kwestii. Jeżeli bowiem kwestie te mają być poruszone szczerze, w sposób taki, jak odbiera je środowisko, to w takim razie musi być też gwarancja, że głosy te zostaną opublikowane. Jeżeli zachęcimy ludzi do pisania i jeżeli

któryś z tych głosów, na skutek własnej cenzury, nie ukaże się w „Palestrze”, to — mówię tu zupełnie szczerze — zniechęcimy wszystkich innych kandydatów do pisania i do odważnego stawiania problemu.

Dalsza kwestia związana jest właśnie z tym, do jakich granic ma sięgać nasza autocenzura. Czy ewentualnie nie powinno się zostawić decyzji w tej kwestii, jak już wspomniałem, cenzorowi państwowemu? A jeśli tak, to nie należy tu tylko „flirtować” z nim pokątnie, lecz powinno się dać odpowiednią wzmiankę w „Palestrze”, że dany artykuł się nie ukaże.

Muszę powiedzieć, że w czasie tych rozmów, jakie przeprowadziłem z niektórymi kolegami z naszej Izby przed dzisiejszym naszym spotkaniem, padły również i takie głosy (nie będę tu wymieniał nazwisk rozmówców), że nawet w drobnych, przyczynkarskich artykułach historycznych, nawiązujących np. do roku 1863, były wprowadzone w ramach autocenzury własne poprawki Redakcji. Koledzy ci powiadają, że zniechęca ich to tak dalece, iż nie mają zamiaru pisać w przyszłości dla „Palestry”.

Wysuwam teraz następującą kwestię, nad którą trzeba by się było zastanowić oraz ustosunkować do niej w formie wiążącej odpowiedzi. Chodzi o to, jakie zadania ma spełniać „Palestra” jako czasopismo. Były już tu głosy, słuszne, zresztą, że musimy np. przeprowadzić szeroką dyskusję na temat Zjazdu Adwokatury, wysunąć w związku z tym pewne postulaty itd. Ale wszystko to staje się nierealne ze względu na warunki, w jakich znajduje się „Palestra”. Bo jeżeli każda wiadomość ukazuje się w niej z opóźnieniem wielomiesięcznym, to jak my możemy teraz, tj. w kwietniu lub maju, przeprowadzić dyskusję na temat Zjazdu, który ma się odbyć w październiku czy listopadzie. A skoro jest to nierealne, to po co nawoływać do wykonania tego, co już w samym swym założeniu nie może być urzeczywistnione. Zdaniem moim „Palestra” nigdy ze swym obecnym cyklem wydawniczym nie będzie czasopismem bieżącym.

Wydaje mi się, że Redakcja stara się częściowo realizować swoje zadania m.in. przez wzbogacenie materiałów zarówno o charakterze teoretycznym jak i praktycznym, co jest niewątpliwie słuszne. Dobrze jest też, że „Palestra” utrwała w swych kronikach te dawno już przebrzmiałe wydarzenia w poszczególnych izbach, które stały się już dziś wydarzeniami historycznymi. Ale również i tu, w związku z podawaniem powyższych wydarzeń, nasuwa się pytanie, czy „Palestra” ma być czasopismem aktualności, czy też nie musi być nim. Bo jeżeli zajmujemy stanowisko, że powinna być czasopismem aktualności, to musimy szczerze powiedzieć, że jak do tej pory nie spełnia tych zadań.

Dalsza kwestia, którą chciałem tutaj podnieść, to sprawa pewnej aktualizacji zagadnień, które powinny być omówione przez „Palestrę”. Wiem, że Redakcja wielokrotnie zwracała się do ogółu adwokatów, żeby wypowiadali się na wybrane przez nią zagadnienia, a my nie zawsze spełnialiśmy te życzenia. Byliśmy np. zaproszeni do wypowiedzenia się na temat ustawy majowej z 1985 r., ale żadnych w związku z tym głosów krytycznych ani ze strony organów adwokatury, ani ze strony poszczególnych adwokatów, ani też ze strony Redakcji nie było. A przecież niedługo minie już rok od wejścia w życie tych ustaw, a my do tej pory nie mamy żadnej opinii o nich z punktu widzenia oceny adwokackiej. Zapytuję więc, czyż może być bardziej aktualny temat niż ustawa, z którą w gruncie rzeczy nie zgadzamy się i która nadal obowiązuje, ale naszego głosu adwokackiego w tej sprawie nie ma.

Teraz chciałbym tu powiedzieć o jednej, dość ważnej kwestii i prosić o ewentualne jej wyjaśnienie. Całkowicie zgadzam się z tymi kolegami i z tymi głosami, że powinniśmy mówić o zagadnieniach etycznych, o wychowywaniu w du-

chu etyki adwokackiej, etyki ogólnej itd. Ale chciałbym tu zwrócić jednocześnie uwagę na pewną niebezpieczną rzecz w tej sprawie, a mianowicie, czy tego rodzaju uwagi krytyczne nie wpłyną na to, że adwokatura tak właśnie zostanie przez inne środowiska odebrana. Przecież nie raz już tak było, że to, co było wypowiadane na zgromadzeniach w sposób krytyczny, było później uogólniane i stawiane jako problem. Chodzi więc o to, czy kwestie, które zostaną wysunięte w publikowanym artykule w „Palestrze”, zostaną lojalnie przyjęte i właściwie rozumiane przez innych. Jest to problem bardzo istotny dla ludzi, którzy chcieliby na te tematy pisać. Bo jeżeli będą oni mieli przeświadczenie, że to ich piarstwo zostanie wykorzystane wbrew ich intencji i wbrew ich woli, to apelowanie w takiej sytuacji o napisanie artykułu będzie się miało z celem.

I ostatnia kwestia, o której chciałbym powiedzieć, to temat doskonalenia zawodowego.

Tak się złożyło — na zasadzie zupełnego przypadku — że odpowiadam za dział szkolenia w naszej Izbie, tj. doskonalenia zawodowego. Doświadczenie w tej dziedzinie zmusza mnie do tego, żeby powiedzieć, iż również w zakresie szkolenia stykamy się z tymi wszystkimi zjawiskami, z jakimi spotykamy się w naszym życiu codziennym. Widać więc także tutaj objawy pewnego zniechęcenia, objawy pewnej apatii. Rozumiem, że szeregowy adwokat może ulegać tego rodzaju różnym sytuacjom, które w rezultacie prowadzą do stanu zniechęcenia. Ale przecież organy samorządowe, działacze samorządowi, a między innymi również „Palestra”, nie mogą chyba podlegać takim nastrojom. Powstaje więc problem, na rozwiązanie którego nie potrafię dać żadnej recepty. Ale trzeba coś zrobić, żeby ożywić nasze życie wewnątrz korporacyjne. Jeżeli my sami nie wypracujemy tu skutecznego środka, to w gruncie rzeczy wszelkie inne akcje będą akcjami martwymi. Chcę przypomnieć, że mieliśmy w naszej niedawnej przeszłości adwokackiej taki okres, w którym nasze środowisko było niezwykle pobudzone. Mówię tu o roku 1981. Ale był również i okres pod koniec lat siedemdziesiątych, kiedy nasze życie zawodowe i kulturalne stało już na bardzo wysokim poziomie, ludzie zaś stale byli zachęceni do podejmowania szeregu różnych działań. Na tym tle wylania się kwestia, co mamy robić i jak robić, aby zachęcić do podobnych działań dzisiaj. Jeżeli sami nie wytworzymy specjalnego, twórczego klimatu, to trudno nam będzie osiągnąć te zadania i te cele, jakie sobie wytknęliśmy.

Redaktor Naczelny „Palestry” adw. Z y g m u n t S k o c z e k :

Proszę Państwa, już pora najwyższa, żebyśmy dzisiaj zakończyli obrady. Jutro rozpoczniemy tak, jak to było przewidziane w piśmie do Państwa, tj. o godz. 10.00 rano.

Drugi dzień obrad (6.IV.1986 r.)

DYSKUSJA (cd.)

Redaktor Naczelny „Palestry” adw. Z y g m u n t S k o c z e k :

Witam Państwa w drugim dniu naszej narady. Czy ktoś z Państwa chce jeszcze zabrać głos na temat problemów „Palestry”?

Adwokat dr Stanisław R a k o w s k i (Izba opolska):

Padło wczoraj między innymi pytanie, czy „Palestra” powinna umieszczać artykuły o treści naukowej, a więc czy powinna zajmować się również teorią, czy też tylko praktyką, czyli praktycyzmem, jak to określono.